Nr. 282. We Lwowie Wtorek dnia 11. Grudnia 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł.—półrocznie 12 zł.—kwartalnie 6 zł.—miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 fran[k]ów — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie [80 fr.], kwartalnie 20 franków.

[Numer pojedyńczy] kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 85. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. grudnia.

Na piątkowem Zgromadzeniu wyborców wystąpił p. Sawczyński Zygmunt ze sprostowaniem twierdzenia, zawartego w mowie kandydackiej p. Dobrzańskiego, jakoby w r. 1866 hr. Gołuchowski wyrażał życzenie cofnięcia projektu o ustanowieniu Rady szkolnej, a sejmowa komisja edukacyjna również do tego się skłaniała pod warunkiem, jeżeli *Gazeta Narodowa* nie narobi hałasu. P. Sawczyński, jako ówczesny sekretarz tej komisji, zaprzeczył wręcz temu twierdzeniu, i to dało powód do ostrych przymówek. P. Dobrzański powołując się na osnowę swojej mowy, odparł, iż nie twierdził tego kategorycznie, lecz powtórzył jedynie słowa hr. Gołuchowskiego. Zresztą piątkowe zgromadzenie zajęte było całkiem mową p. Wolskiego Ludwika, który przybył umyślnie na to z Wiednia, tudzież interpelacjami do niego osobistej natury, których przeto powtarzać nie będziemy.

Nazajutrz o godzinie 10. z rana zebrał się komitet ściślejszy. Wobec trzech kandydatur, które stały, można się było spodziewać przykrego rozbicia głosów. P. Rewakowicz tedy cofnął swoją kandydaturę, oświadczając, że się zrzeka na korzyść p. Jana Dobrzańskiego, którego program postępowania, wyłuszczony w mowie kandydackiej, nastręcza pewną gwarancję powodzenia. Przy balocie otrzymał p. Dobrzański na 26 głosujących 14 głosów. P. Wolski pozostał w mniejszości. Rezultat ten przedłożono tego samego dnia komitetowi obszerniejszemu, który się zebrał w komplecie 86.

P. Rewakowicz czuł się w obowiązku publicznie wyłuszczyć powody swojej rezygnacji. Porównując programy postępowania wszystkich trzech kandydatów, nadmienił, że wszyscy trzej uznali zgodnie konieczność presji celem wywołania zmiany w dotychczasowej polityce. Co do jakości tego nacisku tak osoba jak i oświadczenia p. Dobrzańskiego mają więcej szans powodzenia, niż zamiary p. Wolskiego, który za środek pressyjny uważa jedynie takie samo postępowanie, jakiego próbował bezskutecznie dr. Ferdynand Wajgiel, poseł krakowski; zresztą p. Wolski nie obowiązuje się ani do innego postępowania, ani do zdarcia tajemnic koła delegacyjnego, na czem głównie zależy całemu krajowi. „Tajemnice te — rzekł p. Rewakowicz, to jak ciemności piwniczne, pośród których lęgnie się robactwo i zgnilizna. Zdrowa wegetacja udaje się tylko pod wpływem słońca i powietrza. Słońca tedy i powietrza nam potrzeba, a więc przełomu sekretów, które nie powinne być sekretami — a więc jawności. P. Wolski zaś wyraźnie oświadczył, że raz zobowiązawszy się do tajemnicy, nie zwykł jej łamać."

„Zgodność obu dzienników lwowskich — ~~powiedział dalej p. Rew.,~~ osiągnęła już rezultaty pomyślne w sprawach krajowych i jest solą w oku przeciwników. W interesie tedy tych spraw, a szczególnie w tak ważnej chwili dla ojczyzny, należy tę zgodność utrzymać nadal. Z wielu stron robią mi zarzuty, iż niepotrzebnie rezygnuję, bo na p. Dobrzańskiego niekoniecznie liczyć można — zmykici. Sądzę jednak, że człowiek ten nie zdoła się wyprzeć swoich oświadczeń, złożonych tu wobec kilkuset wyborców, i nie zdoła się już cofnąć z kierunku teraz obranego. Dla większej pewności wzywam panów na świadków, i niniejszem p(rzygwoździa)m go w tym kierunku!"

Słowa te wywołały ogólny oklask. Po zgodzeniu się na wspólny program postępowania, wszelkie współzawodnictwo z kandydaturą p. Dobrzańskiego stało się bezzasadne, i prowadziłoby tylko do rozbicia głosów. W tym duchu wydał p. Rew. odezwę, upraszając wszystkich tych obywateli, którzy zamierzali głosować na niego, aby w dniu jutrzejszym oddali swe głosy p. Dobrzańskiemu.

W całem mieście wiadomość o tych oświadczeniach przyjęto z zadowoleniem, a kraj niezawodnie tak samo je przyjmie. Komitet miejski większością 47 głosów przeciwko 39 postawił kandydaturę p. Jana Dobrzańskiego.

Zgromadzenie wyborców lwowskich

dnia 5go grudnia.

Mowa Jana Dobrzańskiego.

(Dokończenie).

Otóż mnie, jako dziennikarzowi, właśnie o to chodzi, aby przedstawić delegacji w jej własnem łonie, że ta tajemnica, którą ona zachowuje, dla niej chwilowo niby bardzo wygodna, dla niej samej i dla całego kraju zgubę przynosi. Zdaje mi się, że rzecz ta, delegacji dokładnie przedstawiona, skłoni i skłonić ją powinna do zniesienia tego §. nakazującego tajemnicę. Dziennikarz może (nie powiem z pewnością) mógłby przyprowadzić napowrót tę łączność między delegacją a krajem, możeby mógł nawiązać tę nić, która te dwie części (reprezentację i kraj) łączyć powinna. Usiłowanie to powinno być na pierwszym planie. Gdyby była jawność działania w delegacji, to byłoby jej postępowanie zupełnie inne. Drugie zadanie delegata jest, że musi on dążyć do tego, aby w tej delegacji wyrobić większość w myśl tego programu, który tu panom odczytano.

Czy się to może udać, to także pewnem nie jest, ale zdaje mi się, że jest wszelka nadzieja udania się dlatego, że już w ostatnich czasach delegacja zaczęła się prawie skłaniać do zmiany, gdy opinia coraz gwałtowniej w kraju objawiać się zaczyna. Zresztą moi panowie! delegacja składa się w przeważnej części z ludzi uczciwych — i z patrjotów, ale właśnie ci ludzie, nie mając własnych widoków, nie mając partykularnych celów, nie wiążą się ze sobą, tylko chodzą luzem, a tylko kilku karjerowiczów wichrzy i kieruje delegacją mimo jej wiedzy i woli. Karjerowicze ci znachodzą się tak we frakcji stańczyków, która tam jest nieliczna, jak i we frakcji mameluków, która jest także nieliczna. A oba te obozy nie mają wcale większości w delegacji. Dziwna jednak rzecz zachodzi. Obecnie, co już kilku delegatów stwierdziło, wnioski stańczyków w delegacji z wnioskami mameluków zupełnie idą w największej zgodzie tak, że istotnie tem inni, luzem chodzący zupełnie są obałamuceni, bo sądzą, że kiedy tak skrajne obozy się godzą, to musi to być dobre, i tym sposobem zyskują te frakcje większość. Od kogo mamelucy inspirację biorą, tego się panowie domyślacie — oto biorą inspirację od swojej głowy, od swojego przewodnika. Otóż zdaje mi się, że ten przewodnik opiera się na stańczykach, bo stańczycy idą z rządem, i ztąd właśnie pochodzi ta zgodność obu frakcyj. Jak powiadam, te dwie frakcje nie mają wcale większości, ale jedna z nich jest zorganizowana, ruchliwa, zręczna, przytem ma kilku ludzi zdolnych; druga frakcja ma powagę swojego przewodnika, i ma informacje o wszystkiem od niego. Więc to wpływa na chwiejnych, ospałych, apatycznych — bo potrzeba przyznać, że w Wiedniu atmosfera jest bardzo denerwująca — kto się przypatrzył temu, kto dłuższy czas pobył we Wiedniu, ten wie, jak to rozstraja nie tylko umysł, ale i ciało ludzkie. Ja sam miałem taki przypadek (ogromna wesołość), że odebrałem przypadkowo delegatom kilkanaście kart wstępu na bal do sali pewnej bardzo podrzędnej miejscowości, zakupionych przez jednego, i rozdawanych potem w kawiarni, gdzie na każdej karcie wstępu była jakaś litografia pięknej dziewicy. (Głosy: Do rzeczy).

Ale to nie tyczy się tej delegacji, tylko jednej z dawniejszych — ja tylko chciałem powiedzieć, że w Wiedniu panuje atmosfera bardzo denerwująca. Owłada wszystko właściwy Wiedniowi szał zabaw, wesołego życia. W gruncie zaś rzeczy przeważna większość delegacji, z wyjątkiem tylko kilku karjerowiczów, partykularnych celów tam wyczekujących, są ludzie uczciwi, patrjoci, niektórzy konserwatyści; ale faktycznie tylko to zerwanie łączności pomiędzy krajem a delegacją jest przyczyną, że ta ostatnia zeszła na błędną drogę. Zdaje mi się, iż można wpłynąć na nich, gdyby można przedstawić rzecz żywemi słowy, bo artykuł dziennikarski rzecz ogólnikowo dla wszystkich musi traktować, a żywemi słowy do każdego pojedynczego można użyć tych argumentów, jakie do usposobienia, nawet do słabości tego pojedynczego się stosują. Żywe słowa są daleko ważniejsze. — Zresztą moi panowie! sama czystość zasad narodowych, wyrażonych w tym programie, sama zdrowa myśl, która z nich wypływa, sama idea łączności między krajem a delegacją niezawodnie wpłynie na delegację, że innym pójdzie torem.

Przedewszystkiem zaś potrzeba tam utworzyć kółko z ludzi, do tego programu przyznających się, który właśnie panom odczytano. — Kółko to wywieszając tak świetny sztandar, tak wzniosły program, niepodobna, aby tych luzem idących i chwiejących się, nie wiedzących na którą stronę przychylić się, nie pociągnęło za sobą. I czas, wypadki europejskie są tego rodzaju, iż na delegację oddziaływać muszą, ale nie ma dotąd kółka tego, około któregoby się krystalizowała ta mniejszość, tak, ażeby wkrótce większością zostać mogła.

Jeżelim więc wystąpił jako kandydat, to tylko z tego powodu, że mam nadzieję, iż delegacja pójdzie inną drogą, że się da przeciągnąć do tych idei, jakie są w tym programacie wyrażone, że da się przywrócić między nią a krajem, że zwyciężą te zasady, które tutaj wam wypowiedziałem. Lecz zapytacie mię: Wszystko to bardzo dobrze, jakże ty możesz mieć tę nadzieję, iż wpłynąć potrafisz na tę delegację?

Jeżelim się zgłosił jako kandydat, to tylko ta nadzieja mię spowodowała — muszę więc tę rzecz bliżej wyjaśnić.

W moim 30-letnim zawodzie publicznym miałem sposobność bardzo często i w bardzo ważnych sprawach nie na arenie parlamentarnej występywać, ale za kulisami tej areny i mogę powiedzieć, że daleko więcej może zdziałałem w ten sposób, niż piórem; pióro mię tylko popierało — może więcej zdziałałem po za kulisami wpływem osobistym na osoby, które w parlamentarnem życiu brały udział. Z bardzo licznych przypadków przytoczę tylko następujących kilka:

Gdy wniesiono projekt statutu Rady szkolnej krajowej do sejmu, a cały kraj bardzo życzliwie ten projekt przyjął, wybrano komisję tak zwaną edukacyjną, do której ten projekt odesłano. Komisja długo nad tem debatowała, ale nie mogła przyjść do jednolitego wniosku.

Jednego razu hr. Gołuchowski, który także do tej komisji jako poseł (a nie jako namiestnik) należał, myśląc o tem, aby cały ten projekt cofnąć, zaprosił mnie do siebie. Zaproszenie to było dziwne, bo najpierw zaprosił mnie na bal do siebie, a tam okazywał się dla mnie tak grzecznym i tak uprzejmym, jak dla nikogo z obecnych; zwykle przyjmował przybywających na środku sali, a gdy ja nadszedłem, wybiegł aż do przedpokoju, uprzejmie się ze mną witał i ciągle dusery prawił i na krok prawie, wziąwszy mnie pod ramię, nie odstępywał, odszczególniając mnie przed wszystkimi gośćmi. Mnie samego dziwiło to wszystko, i sam nie wiedziałem, co się to stało. Przy końcu prosi mnie, abym nazajutrz przyszedł do niego o godzinie 10-tej, gdyż ma do mnie ważny interes. Ja przyszedłem i cóż usłyszałem? Oto p. Gołuchowski postanowił w tej komisji cofnąć cały projekt statutu krajowej Rady szkolnej, a zostawić tylko dawne biuro szkolne w namiestnictwie. Komisja szkolna przystała na ten jego projekt pod warunkiem, jeżeli *Gazeta Narodowa* i Dobrzański poprze to cofnięcie. P. Gołuchowski wziął ten warunek na siebie, iż on to zrobi. I ztąd to pochodziła owa grzeczność i uprzejmość, którą mi na owym balu okazywał. Gdym wtedy przyszedł do niego nazajutrz o godzinie 10-tej rano, zaczął mi przedstawiać i rozmaitemi motywami popierać swoje postanowienie; to trwało od godziny 10 tej do 2 giej po południu. Mimo jego przekonywania nie dałem się nakłonić. W ciągu rozpraw długich, gdym mu ze swej strony projekt cofnięcia jako bezzasadny przedstawił, uznał słuszność mych wywodów i odstąpił od swego postanowienia. Poszedł więc zaraz do komisji edukacyjnej i oświadczył jej, że ten statut może być przedstawiony. Inny wypadek, gdy się rzecz toczyła o rezolucję. W ostatniej chwili, kiedy rezolucja miała wejść do sejmu, hr. Gołuchowski użył wszelkich środków, aby tę rezolucję w sejmie odrzucić. Periculum było in mora, dziennikiem podziałać już nie można było, bo było wszystkiego dwie godziny czasu; ale tych dwóch godzin użyłem z taką forsą i z takiem wysileniem, że obiegłem ważniejszych posłów, aby ich przekonać, że byłoby najbłędniejszem cofnięcie rezolucji, więc ją utrzymać potrzeba. I rezolucja się utrzymała. Nie będę tu wymieniał innych wypadków. Zapewne nie powiodło mi się wstrzymać owej sławnej uchwały z 2. marca; zapóźno się dowiedziałem, cała rzecz się stała między godziną 10-tą a 11-tą; gdy przyszedłem do sejmu i to mi powiedziano, udałem się natychmiast do referenta, p. Ziemiałkowskiego, i zaklinałem go na wszystko, aby tego nie uczynił; w końcu zaklinałem go, aby on przynajmniej nie referował, nie stawając w sprzeczności ze swoją przeszłością: odpowiedział, że się już zobowiązał. I od tego czasu rozeszła się na zawsze i nasza przyjaźń.

Zapytacie może panowie: Jak zdołam na tę delegację wpłynąć? wszak ona składa się przeważnie ze szlachty, a twój dziennik w demokratycznym duchu idzie. Wprawdzie ja i *Gazeta Narodowa* trzyma się zasad demokratycznych — ale nigdy nie stawiam ich wyżej nad sprawę narodową (brawo). Dla przeprowadzenia tych zasad nie rozbijam narodu, nie uderzam na większość katolicką naszego narodu, i nie naruszam jego religijnuch uczuć. Nigdy nie uderzam na żadną klasę i nie potępiam jej z góry — chociaż w danych wypadkach, gdzie potrzeba, wytykam błędy i domagam się sprawiedliwości — karcę nadużycia. W specjalnych ustawach sejmowych przeciwko właścicielom większym a za włościanami występowałem, tak w ustawie drogowej jak w innych, gdzie widziałem, że lud mógł być pokrzywdzony. Z tego jednak nie zrobiłem broni przeciwko całej szlachcie — bo przez odsunięcie się szlachty od spraw narodowych jakążbyśmy bezsilną garstką pozostali, a nam właśnie trzeba siły narodowe skupiać! (brawo). Raz tylko od tej zasady, której się trzymam, odstąpiłem, i uderzyłem na całą klasę, gdy ta klasa odstąpiła od narodu. Uderzyłem na żydów, kiedy się związali z Niemcami — a uderzyłem na nich nie dlatego, że są żydami, lecz że okazali się niewdzięcznymi dla narodu odstępcami. Nie uderzyłem dlatego, aby ich wytępić, tylko dlatego, by ich opamiętać, i pokazać im, na jak wielkie nieszczęścia się narażają, jeżeli nie będą trzymać z narodem (brawo). Jeźli się opamiętali i z nami idą w zgodzie, to temu przypisać należy, iż spostrzegli na jak błędną weszli drogę, na jak wielkie nieszczęścia materjalne i moralne się narażali (brawa).

Dlatego też dziś, jeżeli jaki lichwiarz lub arendarz dotknięty jest ustawą o lichwie i przeciw pijaństwu, to powiada, że wszystko to narobił Szomer Izrael ponieważ wywołał tę walkę.

Ale skoro żydzi podali nam znów rękę do zgody, ja pierwszy podałem im dłoń wzajemnie, starałem się w większej liczbie wprowadzić ich do Rady miejskiej, i zaprzestałem walki z nimi, i spodziewam się, że otrzymawszy taką naukę, nie dadzą się znowu obałamucić kilku ambitnikom tutejszym i menerom centralistycznym z Wiednia. (Brawa). Otoż spodziewam się, że przemawiając do szlachty, nie znajdę w niej uprzedzenia przeciwko sobie, gdyż ona wie, że po nad wszelkie demokratyczne i społeczne zasady wyżej stawiam ideę narodową i miłość ojczyzny. (Brawa). Jeżeli tedy będę przemawiał w imieniu tej idei narodowej, w imieniu miłości ojczyzny, szczerze i otwarcie z przekonania, mam nadzieję, że i szlachtę za sobą pociągnę.

Moi panowie! Gdy w roku 1848 ja ogłaszałem ówczesny adres o zniesieniu pańszczyzny, szlachta bardzo licznie była zgromadzoną we Lwowie, bo zebrała się na to, aby pisać adres do cesarza i protestować przeciw zmniejszeniu pańszczyzny, która miała być zmniejszoną od 1. lipca 1848 według patentu przy końcu roku 1847 wyszłego. Szlachta zebrała się tu i w rozmaitych lokalach radziła 2 tygodnie, jedni jakby adres napisać o zmianę niektórych punktów patentu, inni jakby zaprotestować, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. Dowiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła naówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyźnie, tak oni zaprotestowali: nie macie prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestanowy nie ma prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rwetes wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stanęła w opozycji, byłby zyskał wprawdzie podpisy, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historji, że to było przyczyną upadku naszej ojczyzny i bez nadania własności i obywatelstwa włościanom, ojczyzny nigdy nie dźwigniemy; skutek mej mowy był, że ci co dopiero protestowali, co się zżymali, oświadczyli, że się zgadzają na zniesienie pańszczyzny, a przedewszystkiem jak hr. Ludwik Jabłonowski, Żurakowski oświadczyli, że podpisują adres i zrzekają się pańszczyzny, a za nimi poszła wszystka szlachta. Taka, moi panowie, jest nasza szlachta!

W imię miłości ojczyzny, w imię sprawy świętej, przemów do nich, to ich przekonasz!... Zapewne jeden i drugi z szlachty, jeżeli materjalne poniesie straty, to żałuje potem, bo to jest natura ludzka, ale koniec końcem przemów gorąco w imieniu sprawy publicznej, w imieniu ojczyzny, w imieniu tej dążności do samoistnego bytu, o której program ten obecnie mówi, a ujmiesz serca szlachty i przyciągniesz ją na swoją stronę. Ja też wierzę, że i dzisiejsza szlachta w delegacji to uczyni.

Bo nie myślcie panowie, że skład delegacji się zmieni, gdy obecny perjod się ukończy i nastąpią nowe wybory. Przy naszych stosunkach wyborczych dostaną się do delegacji te same osobistości, ten sam prawie skład pozostanie z bardzo małą zmianą. Więc tu nie idzie o obalenie, o rozbicie całej delegacji, tylko o jej przekształcenie chodzić powinno. Lecz zapytacie może panowie: bardzo to wszystko jest piękne, ale zkądże ta pewność, że to można zrobić?

Ja powiadam, że pewności nie mam; ale gdybym był wybrany i wszelkie moje usiłowania były bezskuteczne, wtedy istotnie niczby mi pozostało jak tylko złożyć mandat i cofnąć się z delegacji. Ale uczynić to można tylko w zasadniczych kwestjach, takich, które idei narodowej dotyczą, ale nie ze względu na podrzędne kwestje lub osobiste, dla których u nas tak często składają mandaty. A że te kwestje są teraz na porządku dziennym i obecnie rozstrzygać się będą, będzie więc i sposobność przyparcia delegacji do muru; a gdyby się to nie powiodło, do złożenia mandatu.

Jeszcze raz powtarzam, czy ja, czy kto inny będzie wybrany, niech solidarności nie zrywa, bo to byłoby największą klęską, jakaby nastąpić mogła. — Niech złoży mandat — niech się cofnie, ale solidarności nie zrywa, niech osobno nie chodzi i osobnych wniosków w Radzie państwa nie stawia, bo już i tak jest podział na dwa obozy, to jest na Polaków i Rusinów; ale Polacy sami pomiędzy sobą dzielić się nie powinni; to byłoby największą klęską narodową.

Nie myślcie panowie, abym sobie tak gorąco wyboru mego życzył. Jest to zadanie wielkie, ważne, bardzo mozolne, a dla mnie z wielu ofiarami połączone.

Lat 40, panowie, patrzycie na moje życie, nigdzie o żadne posady się nie starałem, o żadne synekury się nie dobijałem, żadnych honorów nigdy nie pragnąłem, a mogę, panowie powiedzieć, że i synekury i posady same mi się ofiarowały; ale ja raz obrawszy sobie jeden zawód, wszystkie posady i synekury odrzuciłem od siebie.

Tak też i ta posada, (jeżeli tak nazwę) to krzesło w Radzie państwa, o które teraz kandyduję, to krzesło dla mnie także nie jest żadnym widokiem: ani ono mi nie otwiera jakiejś karjery, bo dla mnie karjery nie ma, ani też polepszy byt, owszem, jeżeli chodzi o materjalny byt istotnieby pogorszyło; ja więc z tego powodu się nie staram; kandyduję, bo chcę krajowi memu, póki siły mi starczą w tak ważnej chwili służyć, i pod koniec mego żywota osiągnąć to, aby delegacja na inną drogę poszła jak dotąd. (Brawo! huczne oklaski.) Jeżeli wyborcy nie dadzą mi swojego głosu, najmniejszego do nich gniewu mieć nie będę, to mnie nie zmartwi i z wielką radością będę głosował na każdego, którego wyborcy na kandydata postawią; z wielką radością będę dalej prowadził tę pracę, któremi się dotąd zajmowałem, a że one są także publiczne, więc także sprawie publicznej służyć będę (brawa!).

P. Romanowicz Tadeusz

na środowem Zgromadzeniu wyborców oświadczył, że nie chcąc wywoływać walki, jakaby powstać mogła z powodu jego kandydatury, zrzeka się takowej i zadowala się jedynie postawieniem programu, który wyszedł z pod jego pióra, i został przyjęty przez zgromadzenie.

Z mowy dra Wolskiego Ludwika

poświęconej przeważnie odpieraniu zarzutów czynionych mu z powodu przeniesienia się jego do Wiednia, tudzież niewłaściwej polemice z innymi kandydatami, wyjmujemy ustęp tyczący się programu. Opiewa on dosłownie:

„Delegaci nasi, moi panowie, są to niestety po największej części ludzie przekonań, przekonań przyniesionych już do Wiednia lub też tamże na miejscu wyrobionych. Z wyjątkiem małego kółka złożonego z czterech, pięciu lub sześciu osób nie podzielających tych przekonań, z wyjątkiem tych kilku ludzi zawsze i wszędzie majoryzowanych, ignorowanych, żółcią pojonych, między sobą niespojnych i żadnego w kole nie wywierających wpływu, z wyjątkiem tych kilku malkontentów, są delegaci nasi ludźmi tych samych przekonań, z którymi się panowie nie zgadzacie, przeciw którym ja w całem życiu mojem publicznem walczyłem i walczę.

Są to charaktery, są to ludzie gotowi, w opinjach swych stężali, których sam nawet Demostenes by nie przekonał. Wierzcie mi panowie, że na kierunek delegacji nie ma innego sposobu, tylko pewien rodzaj nacisku. Jeżeli nie wywrzemy żadnej presji, jeżeli kandydat idący tam powie z góry — jak tu przedwczoraj powiedziano — że w razie niepomyślnego skutku usiłowań przyszłego posła lwowskiego w kole polskiem nie wolno przecież pod żadnym względem wyłamać się z pod solidarności, to w takim mówię razie nie dojdziemy do żadnego rezultatu.

Jeżeliby się więc zdarzyło, że kandydat, który tu przedwczoraj oświadczył, że z największą niechęcią i tylko zmuszony pójdzie do Rady państwa, jeżeliby mówię, zdarzyło się, że kandydat ten zostanie przez wyborców lwowskich zmuszony udać się do Wiednia (wesołość), to zaręczam was panowie, że nie wpłynie to bynajmniej na delegację a jedynym skutkiem byłoby, że *Gazeta Narodowa* miałaby lepsze informacje! (Brawo), Ja, moi panowie, nie jestem dziennikarzem, a nawet wzywany, proszony, nie mógłbym do żadnego dziennika ztamtąd korespondować, a przynajmniej nie mógłbym donosić mu o rzeczach, w których członkowie delegacji do tajemnicy zobowiązać się muszą. Inny kandydat powiedział tu przedwczoraj, że w razie niepomyślnego skutku usiłowań przybędzie do Lwowa i tajemnice delegacji odsłoni. Ja, moi panowie, nie mógłbym tego uczynić, gdyż należę do ludzi, którzy przyrzekłszy raz tajemnicę, dochowują jej święcie! (Brawo, bardzo dobrze).

Słyszeliście panowie inny także plan, który serdeczną wzbudził wesołość, humorystyczny plan p. Rewakowicza, polegający na tem, ażeby wziąwszy delegację w stan oblężenia, kierując się zasadą *nulla dies sine interpellatione*, próbować wziąć się z nią za bary i przemódz ją. Nad planem tym nie będę się rozwodził, powiem tylko, że biorąc rzeczy na serjo, nie mógłby się on powieść choćby tylko dlatego, że delegacja nie zbiera się codziennie, że czasami pomimo ważnych do dyskusji przedmiotów nieraz tygodniami nie ma posiedzeń, że oddawna przestała prowadzić protokół, że najważniejsze często kwestje rozstrzygane bywają w ostatniej chwili w komisji parlamentarnej.

Wracam do twierdzenia, że należy bezwarunkowo przestrzegać solidarności klubowej. Rzecz ta wypowiedziana z góry wychodzi na to samo, jak gdyby ktoś wybierając się na walkę powiedział przeciwnikowi: „Będę bił się z tobą, ale jeżeli się nie dasz bić, nic ci złego nie zrobię". Taka walka byłaby oczywiście bez nadziei. Do skuteczności każdej walki potrzeba co najmniej pewnej groźby, a rzeczą jest tylko taktu, rzeczą przyzwoitości, czem się ma grozić i kiedy tę groźbę należy wykonać.

Dotykam tu nadzwyczaj ważnej a zarazem trudnej i delikatnej kwestji. Jest rzeczą niezawodną, że naród w tem położeniu jak nasz, wysyłając reprezentantów odłamu swojego w Austrji mieszkającego do Wiednia, może zaważyć na szali tylko przy ścisłej organizacji tychże reprezentantów. Widzieliśmy przykre nadzwyczaj wrażenie, wywołane w kraju postępowaniem jednego z posłów, p. Mieroszewskiego, który odstąpił od solidarności z resztą delegacji i zupełnie od niej się usunął. Działanie tego posła zostało potem potępione, a potępione słusznie, gdyż poseł Mieroszewski szedł często ręka w rękę z większością niemiecką w Radzie państwa, i dla jej satysfakcji poszedł tak daleko, że wreszcie sam uznał niestosowność swego postępowania i zupełnie zamilkł.

Ale mieliśmy także inny przykład. Oto usunął się i wystąpił z koła poseł krakowski, dr. Weigel. Człowiek wielkich zdolności, znakomitej wiedzy, najlepszych chęci, czystego patrjotyzmu, chciał i pragnął służyć krajowi, przekonał się jednak, że należąc do delegacji i idąc razem z nią, na nic się krajowi przydać nie może, ponieważ nie będąc osobistością mile widzianą przez większość delegacyjną, nie mógł uzyskać jej pozwolenia na zabranie w Izbie głosu, nawet w kwestjach najlepiej przez niego znanych, w kwestjach specjalnych. Cóż więc uczynił dr. Weigel? Oto wystąpił z koła, stanął sam i wytrwał tak, jeśli się nie mylę, przez cały rok. Przez ten czas głosował zawsze z delegacją w sprawach narodowych i autonomji dotyczących, nie walczył z nią nigdy publicznie, nie dawał powodu do zgorszenia, nie uchybił charakterowi polskiego posła, a natomiast odzyskał swobodę ruchów, odzyskał możność rzucenia swojego głosu na szalę i w niejednej sprawie, gdzieby mu delegacja przemówić była nie pozwoliła, naprawił opieszałość i małomowność delegacji. Tem swojem postępowaniem rozważnem i pełnem taktu doprowadził do tego, że po upływie dłuższego czasu sama delegacja zawezwała go do powrotu i wyjątkowo większą mu dała swobodę ruchów.

Wspomniałem o tym przykładzie dla tego, żeby wykazać, że taki wypadek wyłamania się z pod solidarności delegacyjnej zaszedł z posłem nieposzlakowanym pod względem narodowym i politycznym, że nie tylko niczego złego nie zrobił, lecz własnem przyznaniem delegatów niejedno dobre, że wreszcie odbyło się to wszystko bez naruszenia w czemkolwiek powagi reprezentacji kraju.

Oto dwa fakta, a teraz wskażę trzeci ciekawszy. Do koła polskiego należy jeden ruski ksiądz, ks. Kaczała. Zapisawszy się jednak do koła, uczęszczając na jego posiedzenia, będąc jak każdy inny członek obowiązanym do niewystępowania pod żadnym a żadnym względem na własną rękę, ksiądz Kaczała wykroczył parę razy przeciw temu obowiązkowi, a to w duchu wprost przeciwnym narodowemu charakterowi koła. Posunął się do tego, że podpisał interpelację mniemanego polonizowania szkół czy innej podobnej sprawy dotyczącą, przeciwko Polakom zwróconą, a pomimo tego, jak gdyby nigdy nic,

przychodzi na posiedzenia koła, a pomimo tego nie ośmielono się go wykluczyć.

Owoż zdaje mi się, że z przykładu księdza Kaczały w innym kierunku możnaby skorzystać, i że poseł Wasz, ktokolwiek nim będzie, powinien przedewszystkiem wszystkie swoje usiłowania skierować do tego, żeby Wasz program, Wasze myśli, duch jakiś żywszy, ruchliwszy, żywotniejszy w kole polskiem zapanował, że jednak w razie niepomyślnego rezultatu, powinien, zwłaszcza w sprawach ogólnej wagi, gdzie interes Polski, albo interes autonomji krajowej, lub godności narodowej jest zaangażowany, iść za swojem przekonaniem, że z największą rozwagą, pomny odpowiedzialności, która na nim ciąży, powinien najpierw dla próby raz i drugi zabrać w Izbie głos, nawet bez upoważnienia od koła, i przedstawić tam idee kraju, ideę swoich wyborców (huczne oklaski).

Wszystko tu zależy od taktu, od rozwagi tego posła, który na taki krok się odważy. Powinien on pamiętać, że bierze przez to na siebie wielką odpowiedzialność. Jeżeli ten poseł postąpi sobie w tej mierze należycie, jeżeli nie posunie się do takiego kroku bez koniecznej potrzeby, jeżeli będzie w zgodzie z Waszą Panowie opinią, to sądzę, że koło polskie zawsze się i namyśli się dobrze, zanimby go wykluczyło. Co więcej, sądzę, że postępowanie takie doprowadzi z natury rzeczy do reorganizacji koła, do jego reformy, do zmiany regulaminu. Nie w inny, lecz w taki sposób upadają zwykle ustawy, które się przeżyły, które sztucznie utrzymują się przy życiu; upadają one przez to, że ludzie przestają ich słuchać, że bezkarnie buntują się przeciw nim, że w praktyce okazuje się ich niemożebność, potrzeba reformy."

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Rapperswyl 2. grudnia.

W dniu 29. listopada, tego roku tak jak i lat poprzednich, pamiętna ta rocznica uroczyście była obchodzoną w muzeum narodowem w Rapperswylu. O godzinie 10 tej odprawione zostało nabożeństwo żałobne za poległych ziomków za ojczyznę; o 2 ej w salach muzeum licznie się zgromadzili Polacy i cudzoziemcy różnej narodowości. — Hr. Plater przywitawszy obecnych, zagaił posiedzenie mową po francusku następnej treści:

Dnia 29. listopada przeszłego, miałem zaszczyt do panów przemówić oddając z wami hołd tak jak dziś niespożytemu prawu ludów obrony ojczyzny z orężem w ręku. Od lat 47 opinja publiczna popiera nas w tym objawie polskiej żywotności. Pokolenia znikają, ale uczucie obowiązku i miłość ojczyzny trwa ciągle, i dziś tak, jak w roku 1830 panuje w sercach polskich żywa wiara w odrodzenie, pomimo gromadzących się zwałek i srogiego ucisku. W śród ogólnej żałoby krajowej, ona ma nad rodzinną pierwszeństwo; ale chociaż serca nasze są zbolałe, dzielność ducha nie traci swego hartu. — Tym duchem powodowane setki tysięcy Polaków od lat stu walczyły i walczyć jeszcze będą z barbarzyńskim wrogiem, wienczas, kiedy godzina wolności istotnie wybije; do tej chwili nie damy się uwieść nikomu i po tak olbrzymich ofiarach nie będziemy niczyjem narzędziem.

Rok, który upłynął od ostatniej rocznicy listopadowej, jest jednym z najopłakańszych w dziejach świata; świadczy on o wielkiem poniżeniu Europy i nieustannem pogwałceniu międzynarodowego prawa, traktatów, najsolenniejszych umów; przemoc jedna bierze górę i stanowi o losie narodów. Przez krwawe urągowiska, ci którzy mordują bezbronnych na Podlasiu i Bułgarji, mianują się protektorami Słowian, odrodzicielami zbutwiałego świata. Nie ma już dobrej wiary w stosunkach państwowych, nieufność jest ogólna, tymczasowość stała, alianse prawie niepodobne, i abdykacja Europy czynem najwydatniejszym. — „Nie ma już Europy" powiedziano trafnie.

Położenie ogólne jest coraz gorsze: zbrojny pokój podkopywa fundamenta dobrobytu; Francja sparaliżowana klęskami i domowemi niesnaskami; Anglja odosobniona brakiem polityki czynnej obojętniejącej się; Włochy idące za popędem Moskwy i Niemiec, połączonemi z sobą innym państwom, w walce nieustannej z narodowością Polski i z wolnością sumienia; Austrja pomiędzy niemi powodowana ciągłemi ustępstwami, zagrożona w swym interesie państwowym.— Wszystkich tych klęsk można było uniknąć przez zachowanie Europy i niepodległego bytu Polski, która przez tyle wieków była jej szańcem obronnym. — Niszcząc tę równowagę, utworzono tak zwaną kwestję wschodnią i liczne zawikłania z natury rzeczy wynikające; dano przewagę Moskwie i Prusom ze szkodą Francji, Austrji i Anglji. Nie można wyjść z tego labiryntu bez oddalenia przyczyn, które go spowodowały, świadczących o nieprzezorności polityki ówczesnej. Należy przeto sztuczny wzrost Moskwy do jej naturalnych granic zredukować, i odrodzić Polskę, która czyni ją europejskiem państwem i daje jej przewagę. Środek ten byłby tem skuteczniejszy, że na korzyść ogólnego pokoju, Moskwie i jej społeczeństwu grozi niebezpieczeństwo wewnętrzne. Jakkolwiek wielkie są przeszkody do uskutecznienia tego planu, może on się stać wobec ważnych wypadków potrzebą europejską, nawet po zwycięstwach Moskwy w Turcji, które prawdopodobnie sprowadzą zawikłania jeszcze większe od ich porażki. — W tem położeniu, sprawa ludów wymaga, aby nie były zaskoczone wypadkami, i miały prawdziwe pojęcie rzeczy, przedstawionej fałszywie przez złą wiarę i namiętności polityczne. Oddajemy im przysięgę broniąc ich praw, zdzierając maskę ich wrogom, którzy w swem zaślepieniu, torują sami drogę burzycielom społeczeństwa. Mowca skończył temi słowy:

„Otwierając tę uroczystość, która jest hołdem oddanym odwiecznym prawom każdego narodu, zasyłam wyrazy dziękczynne za uczestnictwo reprezentantom różnych narodowości tu obecnym, spojonym węzłem jedności i solidarności."

Po tem przemówieniu hr. Plater odezwał się mniej więcej w tych słowach do ziomków obecnych:

Szanowni panowie! Ważność dzisiejszej chwili daje naszemu obchodowi większą niż zwykle doniosłość; cieszę się przeto, żeście przybyli w liczniejszem gronie, ożywieni wspólnem uczuciem patrjotycznem, wspólną wiarą w odrodzenie ojczyzny.

Zdaje się, że po stuletniem męczeństwie, jesteśmy jakby w przedświcie nowej epoki, nowego życia, pomimo ruin coraz większych i tak mglistego powszechnego na rzeczy poglądu. Oddajmy hołd braciom naszym poległym za ojczyznę, temu lat 47, oddajemy również hołd tym, którzy w uprzednich i późniejszych epokach zginęli w świętej walce o niepodległość.

Numer dzisiejszy został skonfiskowany przez c. k. Prokuratorję państwa za ustęp opuszczony.

Od Towarzystwa Polaków w Genewie: „Towarzystwo Polaków w Genewie w 47 rocznicę powstania listopadowego przesyła zgromadzeniu wyrazy żywego współczucia i bratniego pozdrowienia."

Od p. Schlattera, naczelnika policji miejskiej w Zurychu: „Bardzo żałuję, że moje obowiązki nie dozwalają mi wziąć udziału w uroczystości polskiej dzisiejszej. Raczcie przyjąć wyrazy moich serdecznych uczuć dla Polski. Niech święty ogień, który płonie na ołtarzu narodowem w polskiem muzeum, nigdy nie zginie! Niech się przyczyni do odrodzenia walecznego i nieszczęśliwego narodu!"

Inne telegramy od starszyzny szwajcarskiej otrzymane, są pełne życzliwości dla Polski.

Pierwszy po prezydującym zabrał głos pan Csaba von Vertau, prezes stowarzyszenia Węgrów w Zurychu, który przybył na czele deputacji węgierskiej. W mowie swojej serdecznej dla Polski, wykazał pobratymstwo duchowe i potrzebę solidarności tych dwóch narodów przeciw wspólnemu wrogowi. — Mowa p. Biechońskiego daje się streścić następnie: Wszelka uroczystość narodowa jest również rachunkiem sumienia, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, czy wypełniamy obowiązki odziedziczone. Nie dość oddać hołd bohaterstwu polskiemu, uczcić prawo obrony z orężem w ręku, ale po tylu nieskutecznych zapasach, należy się zorganizować praktycznie, wyjść z rozbicia i niemocy i pod hasłem zjednoczenia, solidarności, utworzyć jeden zastęp narodowy, pod kierunkiem reprezentanta naszej jedności, zasłużonego pracą swoją półwiekową i poświęceniem, tego, który imieniem swem i licznemi stosunkami i powagą swą oddaje liczne przysługi ojczyźnie, jako jej mandatarjusz. P. Kossobudzki w imieniu emigrantów polskich poparł głos poprzedni, wykazując, że zebranie obecne powinno być wyrazem zjednoczenia; szeregujmy się dziś, by jutro nie było za późno, pod sztandarem zasłużonego męża, reprezentanta Polski.

Największy wróg hr. Platera musi przyznać, że nie ma u nas przykładu takiej wytrwałości, zapału i niezmordowanej pracy, jakie cechują jego działalność. W imię porządku i karności oddajmy się pod jego kierunek, bez względu na nasze odcienia polityczne, i wykrzyknijmy niech żyje ojczyzna i jej reprezentant! P. Helbling, sędzia pokoju, uczcił patrjotyzm polski i oddał hołd naszemu zakładowi muzeum narodowego, który jest ogniskiem wszechstronnej czynności, i czyni zaszczyt praktycznemu zmysłowi jego założyciela. — Po przemówieniu krótkiem prezydującego i jego wyrazach dziękczynnych posiedzenie ukończone zostało, i zgromadzeni rozbiegli się po salach muzeum dla zwidzenia bogatych jego zbiorów. — O godzinie piątej wszyscy się udali na skromną biesiadę. Przewodniczący pozdrowiwszy zebranych wniósł pierwszy toast: „Odwiecznemu prawu narodów do niepodległości, reprezentowanemu przez Polskę." Liczne mowy i toasty jedne po drugich następowały. P. Roos, jeden z delegowanych węgierskich, i p. Michalski, prezes stowarzyszeń polskich emigracyjnych w Szwajcarji, wnieśli toast przewodniczącemu, mandatarjuszowi narodu polskiego. P. Helbling, sędzia pokoju, jedności i solidarności ludów w sprawie ich niepodległości Pan B. oświadczył w imieniu kształcącej się młodzieży polskiej w Szwajcarji, iż uznaje mandatarjusza narodowego, i poddaje się pod jego kierunek dla dobra sprawy ojczystej. — P. Rogowski po francusku o wyjarzmieniu ludów . . . . — P. Michalski Węgrom i Szwajcarji. Hr. Plater podziękowawszy za przychylność jemu okazaną wniósł toast pamięci Adama Mickiewicza, zgasłego w wigilję rocznicy powstania listopadowego. Przewodniczący zakończył uroczystość tradycyjnym „kochajmy się", „to jest bądźmy zjednoczeni i pracujmy wspólnie i zgodnie!" P. Jabłonowski z Lucerny po uczcie urządził ognie sztuczne nad brzegiem jeziora, i wszyscy się rozjechali pokrzepieni na duchu.

Przegląd polityczny.

Z Bukaresztu donoszą, że powołanie jenerała Ignatiewa do głównej moskiewskiej kwatery nastąpiło z powodu, iż ma być zasięgniętem jego zdania co do wypracowania programu pokojowego. Powołany również został moskiewski poseł w Wiedniu Nowikow. Chodzi tu o zawarcie pokoju osobnego. W każdym razie wszystkie pogłoski o bezpośredniem traktowaniu Porty z Moskwą zaliczyć należy, przynajmniej do pewnego czasu, do pogróżek nie bardzo uzasadnionych, zważywszy, iż rząd moskiewski w dworskim swym organie *Jour. de St. Peters.* oświadczył, iż wszystko, co dzienniki w carstwie piszą o rzeczonym pokoju, jest nie więcej jak wyrazem poglądów odnośnych redakcyj.

O tem samem piszą z Petersburga do *Fremdenblatt*: „Zwróciło to uwagę, że jenerał Ignatiew powołany został do głównej kwatery; są dzą bowiem, i że podróż ta pozostaje w związku z pogłoskami pokojowemi. W każdym razie jest to wiadomość przedwczesna." Dalej w korespondencji pomienionej czytamy: „Pomimo świetnych powodzeń naszego oręża wszyscy jednak znużeni są wojną. Ani oficerowie, ani żołnierze nie zapalają się do tak zwanej kwestji słowiańskiej. W wojsku naszem panuje cierpkie i nienawistne usposobienie przeciw moskiewskim agitatorom, którzy w ciepłych pokojach nie mają wyobrażenia o trudach i niewygodach naszych dzielnych żołnierzy i niesłychanych cierpieniach chorych i rannych. W wojsku zapytują, kto właściwie nadał tak zwanym słowianofilom prawo przemawiania w imieniu kraju. Co ludzie ci zrobili dla złagodzenia klęsk wojny, którą sami wywołali. Wyczekują tu z utęsknieniem powrotu cara. Chociaż ostatnie wiadomości o zdrowiu jego brzmią pomyślnie, obawiają się jednak zimy, podczas której błotniste wyziewy Dunaju są wielce szkodliwe. Oprócz tego wypracowano tu wiele projektów do reform, zwłaszcza w zakresie ministerstwa sprawiedliwości, które tylko na decyzję carską czekają. Wszyscy liczą na to, że po upadku Plewny car przybędzie do stolicy przynajmniej na święta.

Przeprawę przez Dardanele floty angielskiej jak wiadomo, Porta czyniła dotąd zależną od zawarcia z Anglją przymierza. Teraz *Daily News* donoszą, iż według wiadomości z Wiednia otrzymanych, dyplomacja miała wynaleźć formę, według której Anglja może otrzymać ten przywilej, nie zmieniając swego dotychczasowego neutralnego stanowiska. Trudno dać wiarę takiej tajemniczej pogłosce; chyba że w związku z nią postawimy wiadomość, nadesłaną również z Wiednia do berlińskiej *Post*, jakoby nowa turecka pożyczka, która w Londynie wzbudziła największe zajęcie, nie była właściwie pożyczką, ale rodzajem odstępnego za turecką flotylę, którą Anglja u Porty zakupiła. Motywem tego miało być zapobieżenie, by flota pomieniona nie wpadła w ręce moskiewskie, które zamierzały zagarnąć ją jako wynagrodzenia kosztów wojennych. Byłaby to wiadomość bardzo ważna, gdyby miała jakąkolwiek podstawę.

Przybyli do Konstantynopola deputowani zajmowali się już ułożeniem adresu w odpowiedzi na mowę tronową, który będzie miał wielkie znaczenie, ponieważ w nim deputowani chrześcjanie uroczyście przed całą Europą zaprotestować mają przeciw zapędom moskiewskim i oświadczyć życzenie pozostawania pod dynastją Osmanów.

— Najnowszą wiadomość o przesileniu we Francji podaje *Agence Havas* w następującej nocie: „Prezydent republiki powierzył p. Dufaure utworzenie nowego gabinetu. Postawione przez szanownego senatora, warunki zostały przyjęte przez marszałka, który ze swej strony zrobił jedno tylko zastrzeżenie, a mianowicie, by teraźniejsi ministrowie wojny, marynarki i spraw zagranicznych pozostali na swych stanowiskach. Zdaje się, że na tym punkcie powstały trudności. Zauważyć tu należy, że za wszystkich poprzednich gabinetów było praktykowanem, iż trzy te ministerstwa w interesie kraju i armji pozostawały po za obrębem walk parlamentarnych. Obecnie zażądano trzech tych tek w ostatniej chwili. Marszałek nie był w możności przychylenia się do takiej modyfikacji, która wydała mu się sprzeczną z dobrą organizacją armji i potrzebą ciągłości w stosunkach dyplomatycznych. Układy zatem zostały zerwane i Dufaure uwolniony od powierzonego mu zlecenia. Następnie powołany został do Elysée Batbie, któremu powierzono utworzenie nowego gabinetu". Musi to być znowu jakaś finta ze strony Elysée, gdyż oto komitet lewicy ogłasza, że z Dufaure'm żadnych narad nie odbywał i nie był z nim ani w bezpośrednich ani pośrednich stosunkach w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Wojna.

Jak obecnie wychodzi na jaw, zdaje się być rzeczą pewną, że Mehemet Ali zadał Moskwie w wąwozie Kamirli kilka bardzo dotkliwych porażek. I tak np. donoszą telegraficznie do *Standarda* z Kamirli: „Moskale ponowili w poniedziałek atak swój na zachodnie tureckie fortyfikacje. Po trzygodzinnym pojedynku artyleryjskim, Turcy wyparli Moskwę z jej pozycyj Trzy bataljony carskiej gwardji usiłowały potem odebrać je, ale nadaremnie." Skutkiem tej klęski musiał Skobelew przenieść swą główną kwaterę z Brestowacza do „bardziej bezpiecznego" Uzendolu.

Kompletny brak wiadomości z azjatyckiego teatru wojny, świadczy o zastanowieniu tamże działań wojennych. Główne siły moskiewskie stoją bezczynnie skoncentrowane w dwóch punktach, pod Erzerum i Batum, obserwując takowe raczej, aniżeli myśląc o oblężeniu.

Na europejskim teatrze wojny, wyjąwszy powolne posuwanie się oddziałów Gurki w kierunku Sofii, także nic nowego. Na uwagę zasługiwało uderzenie Sulejmana paszy na Elenę Podjęte wszakże zbyt szczupłemi siłami, pomimo zwycięztwa, zostało bez rezultatu, nie odniosło skutku, w jakiem zamierzone było. Zamiast we 30.000 trzeba było uderzyć co najmniej w 80.000; dopiero wtedy Plewna mogłaby być zdeblokowaną.

Dopóki Plewna się trzyma, Moskwa nie może nic przedsięwziąć ważnego. Ztąd pochodzi ta względna cisza za Dunajem. Ale i po upadku Plewny, nie zdaje się nam, ażeby przyjść mogło do ważniejszych akcyj. Czworobok fortec nie nadwerężony, a dopóki takim pozostanie, Moskwa nie będzie śmiała wychylić się za Bałkany z czemś poważniejszem. Ażeby zaś zdobyć czworobok, pora na to już przeszła, zima stokrotnie utrudni i tak już nie łatwe zadanie, spodziewać się więc należy, że chociażby Osman zmuszony był głodem do złożenia broni, kampanję tegoroczną należy liczyć za odroczoną do przyszłej wiosny. Moskwa broń zawiesi i rozłoży się na zimowe leże.

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Dubrownik 6. grudnia. Tureckie wojenne okręty przybyły pod Dulcigno, a potem bombardowały pozycje Czarnogórców pod Antiwari. Czarnogórcy palą i rabują wszystko, co wpadnie w ich ręce. W jednej utarczce między Skodarem a Antiwari stracili Czarnogórcy 27 perjaników, 2 wojewodów i około 300 żołnierzy w rannych i zabitych.

Donoszą także, że katolicy z kraju Mirydytów uwiadomili gotowość połączenia się z Turkami przeciw Czarnogórcom.

Włoski oficer wysiadł na ląd w Spiszy; słychać, że ma jakąś misję do księcia Nikity.

Nad brzegami Moraczy leży 370 ciężko rannych Czarnogórców.

Londyn 7. grudnia. Donoszą z Kamirli że Moskale w poniedziałek odnowili ataki na zachodnie forty Turków. Po trzechgodzinnej walce działowej wyparli Turcy Moskali z ich pozycyj, które odzyskać napróżno usiłowały trzy bataljony gwardji. Turcy nie posiedli jednakże całego terytorjum, o które walczą. Straty z obydwu stron są znaczne. We wtorek i środę trwała walka dalej, jednak toczyła ją głównie artylerja, gdyż gęsta mgła przeszkadzała wszelkim operacjom.

Londyn 7. grudnia. Derwisz pasza odchodzi do Erzerum. Muktar ciągle otrzymuje posiłki.

Zemuń 7. grudnia. Z dobrych źródeł donoszą, że w Kurszumlie formuje się dywizja mustafizów, którą Hefiz pasza przez Jankową-Klissurę do Serbji poprowadzić ma. Z mieszkańców pogranicza schroniło się 3000 do Serbji.

Londyn 5. grudnia. Kilku muzułmańskich bankierskich firm w Lahorze, Bombaju i Agrze ukonstytuowały się w syndykat, który tureckiego jeneralnego konsula w Bombaju, Husseina Effendi, zawiadomił, że gotów jest pożyczyć Turcji 100 miljonów rupji po kursie emisyjnym 74 za 100 i na 4 procent, ale pod warunkami, że albo Porta albo Khediwe dadzą dostateczną gwarancję tej pożyczki.

Odessę 7. grudnia. Na rozkaz naczelnej komendy zniszczono w Kiszeniewie 140.000 pudów owsa, gdyż był całkiem nie do użycia. W intendanturze wykryto znowu kolosalne przeniewierstwa.

Dubrownik 8. grudnia. Załoga turecka w zamku Antivari ma jeszcze żywności na ośmnaście dni, zatem nie prędko głód przymusi tę fortecę do poddania się.

Na Krecie zupełny spokój, i mieszkańcy dopiero przed paru dniami wysłali 25 000 franków do Stambułu dla rannych Turków. Wojenne okręty tureckie przewożą teraz część załogi tej wyspy do Dedeadagu, zkąd na Adrjanopol udadzą się te wojska do Sofji.

KRONIKA.

Lwów 10. grudnia.

Baczność obywatele! Taki jest tytuł nikczemnego pamfletu, który od wczoraj rozrzucają po mieście. Pamflet ten zawiera napaści na całe nasze dziennikarstwo, które zgodnie stanęło w opozycji przeciw moskalofilskiej partji krakowskiej i negacyjnemu postępowaniu delegacji, a autor tegoż pamfletu posuwa się tak daleko, że usiłuje nadać jakieś uboczne motywa postępkowi naszego współredaktora, który w interesie kraju, dla dobra ogólnego, zrzekł się koteryjnych namiętności i przechylił szalę na korzyść p. Dobrzańskiego. Pamflet ten nie godzien nawet odpowiedzi, dodajemy tylko, że wywołał on ze strony p. Feliksa Piątkowskiego następującą odezwę do wyborców:

„Obywatele wyborcy! Rozrzucono pamflet pod tytułem „Baczność obywatele!" a podpisano „Grono wyborców" Nie wchodząc w fałsze i kłamstwa, jakie ten paszkwil zawiera, jak n. p. o sprzedaży *Dziennika Polskiego*, o udziale p. Dobrzańskiego w tworzeniu komitetu, gdy właśnie wówczas p. Dobrzański wyjechał był na kilka dni do Brzeżan, a jego przeciwnicy układali listę komitetu obszerniejszego i ściślejszego i w inne tym podobne, obecnie publicznie oświadczyć muszę, że przypadkowo zaszedłszy wczoraj o godzinie 7ej wieczór do drukarni Związkowej, zastałem tam dra. Ludwika Wolskiego, wydającego polecenia zarządcy drukarni, p. Mańkowskiemu, aby idący właśnie pod prasę ów pamflet „Baczność wyborcy" wydawał tylko za danem przez p. Wolskiego hasłem i przekonałem się, że p. Wolski jest nie tylko nakładcą i rozszerzaczem tego paszkwilu, ale i sam jest jego autorem. Z tego postępowania dra. Ludwika Wolskiego szanowni wyborcy osądzić mogą moralną wartość człowieka, który takiemi drogami dobija się mandatu poselskiego! To co tu oświadczyłem, jestem gotów stwierdzić przed sądem i udowodnić świadkami. Lwów 10. grudnia 1877. *Feliks Piątkowski*, członek komitetu wyborczego.

Tyfus importowany przez Moskali. Odbieramy z najpewniejszych źródeł wiadomość, że w Podwołoczyskach wybuchł epidemiczny tyfus, który tam Moskale sprowadzili. Choroba ta wystąpiła tak groźnie, że dyrekcja kolei żelaznej wysłała komisję. Lecz nie dosyć na tem, epidemja ta już się przeniosła do Lwowa. Na dworcu kolei Karola Ludwika zachorowało przedwczoraj od razu trzech żołnierzy policyjnych, przewieziono ich do szpitala. Wagony moskiewskie z cyfrą: B. G. Z. D. (Bender Gała z, Żeleznaja Droga), które wożą chorych Moskali, wracają do Rumunji przez Podwołoczyska-Lwów. W piątek przeszło takich wagonów 28 sztuk, a numer bieżący był już 340. Tyfus, jaki w Podwołoczyskach dziesiątkuje służbę kolejową, jest śmiertelny. Dodatkowo nadmieniamy, że naczelnik stacji w Podwołoczyskach Spar otrzymał od cara order św. Stanisława za gorliwe pilnowanie transportów przynoszących epidemję do Galicji.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej obchodziło dzień 8. bm. jako święto kupieckie uroczyście w swojem kasynie wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, oraz wspólną wieczerzą. Zaproszona młodzież akademicka i rzemieślnicza przysłały swych delegatów, jako też wiele innych gości było obecnych. Między innymi członkowie Stowarzyszenia pp. Wild i Szwabel odegrali na 2 skrzypce duet „Louis" op. 140, który zyskał ogólne uznanie. Na wyszczególnienie zasługują obrazy mgliste z Lituaniki Grotgera, przedstawione przez seniora Towarz. p. Endersa. — Przy wieczerzy wznoszono rozmaite toasty i tak: Platon Kostecki wzniósł toast kupców lwowskich nie wyłączając Niemców, którzy ukochali ten kraj i w nim kości swe złożą. Inni członkowie Stowarz. i akademicy wznosili toasty obopólne, zaś Ludwik Bałącz wzniósł zdrowie łączności narodowej z tym dodatkiem, że tam gdzie obowiązek nas wezwie staniemy razem jako synowie jednej matki, nie odróżniajmy młodzieży handlowej, akademickiej i rzemieślniczej, w nas jeden duch i jedno serce — do jednego dążymy celu; na cześć tej łączności! Mowcę wśród przeciągłych oklasków podniesiono do góry. Jeden z akademików zakończył staropolskiem: „Kochajmy się!"

Wydział Rady powiatowej Lwowskiej oznajmia, że zgodnie z postanowieniem §. 80 ust. o repr. powiat. budżet Rady powiatowej na rok 1878 wyłożony jest w kancelarji wydziałowej (plac Marjacki numer 8.) do publicznej wiadomości.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się we środę 12. bm. trzeci odczyt. P. Bolesław Baranowski, inspektor szkoły okręgowej, poda „Pogląd na stosunki etnograficzne półwyspu bałkańskiego". Wstęp dla członków i ich rodzin po 10 ct., obcy wprowadzeni przez członków płacą po 20 ct. od osoby. Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta.

Drugi koncert panny Timanoff i pana Saureta wypadł jeszcze świetniej niż pierwszy. Nie będziemy szczegółowo rozbierać grę Saureta, tego najznakomitszego obecnie skrzypka-wirtuozy, powiemy tylko w krótkości, że ani Wilhelmi, ani Wieniawski nie zdołali tak zachwycić, tak rozentuzjazmować licznie zgromadzoną publiczność, jak czarodziejski smyczek Saureta. Młody ten artysta ujmującej powierzchowności, wkrada się od pierwszego tonu w serce słuchaczy, przejmuje ich i porywa. Nie możemy się dorachować wywoływań tego artysty, powiemy tylko, że prócz sonaty Beethowena, po każdym kawałku musiał dodać nadprogramowy numer. I tak po polonesie Vieuxtempsa zmuszony był odegrać Tarantellę tegoż, a po „air polonais" Wieniawskiego dodał tegoż mazurek. Co nas najbardziej zadziwia, to nadzwyczajne pojęcie myśli kompozycji przez te-

goś artystę. Pan Sauret tak głęboko odczuwa poloneza i mazura, jak rodowity Polak. Słowem, jest to fenomen, pierwszorzędna gwiazda w świecie artystycznym, a kto go nie słyszał, nie może mieć dokładnego wyobrażenia o grze jego. Pannę Timanoff również do najznakomitszych tegoczesnych pianistek zaliczyć musimy. W nader trudnych utworach Liszta, jak „Carneval de Pest" i Fantazji z Sonambuli okazała nadzwyczajną technikę, a w Presto Mendelssohna gra jej stała się równie artystycznym wytworem. Kilka tylko pierwszorzędnych artystów. Chant polonais Chopina oddała z tak subtelnem cieniowaniem i pojęciem naszej rodzimej poezji, że zachwyceni słuchacze nieskończonemi oklaskami kilkakrotnie ją przywoływali. Dziś w poniedziałek wystąpią ci artyści po raz ostatni w koncercie pod łaskawym współudziałem p. Marka, z którego dochód na cele dobroczynne poświęcony, można się więc spodziewać, że sala będzie przepełniona, bo nie łatwo się trafi sposobność uczestniczyć w takiej biesiadzie artystycznej. Program dzisiejszego koncertu: 1. Sonata na fortepian i skrzypce Griega (odegr. p. Timanoff i p. Sauret). 2. a) Sonata Scarlatti, b) Pieśń bez słów Mendelsohn. c) Perpetuum mobile na lewą rękę Weber-Brahms (odegra pna Timanoff). 3. Scena i arja z Traviaty (odegra pna Marco). 4. a) Romance Beethovena b) Polonaise Chopin-Wilhelmi, c) Danse macabre Saint-Saëns (odegra p. Sauret). 5. a) Etude Chopina, b) Dwa tańce z Feramors Rubinsteina (odegra pna Timanoff). 6. a) Barcarolla Spohra, b) Tarantella H. Wieniawski (odegr. p. Sauret). 7. Siciliana (odśp. pna Marco). 8. Węgierskie tańce Brahms-Joachim (odegr. pna Timanoff i p. Sauret).

P. Mieczysław Horbowski, utalentowany śpiewak, jak się dowiadujemy, powracając z Drezna, Wrocławia, Krakowa, ma również wystąpić i u nas z koncertem w przyszłym miesiącu.

P. Mojżesz Berger, zasłużony obywatel z Żółkiewskiego przedmieścia i radny miasta, poniósł bolesną stratę przez śmierć matki swojej. Wczoraj liczne grono przyjaciół jego i znajomych odprowadziło zwłoki zmarłej na cmentarz. Rzec można, że w orszaku pogrzebowym więcej było chrześcian niż żydów. — Milczeniem trudno nam pominąć przytem niewłaściwe zachowanie się policjanta nr. 145, który podczas przechodu pogrzebu w ulicy Żółkiewskiej zamiast usunąć się na bok, rozbijał publiczność i dał powód do bardzo gorszącej sceny.

Z zakładu karnego. W dniach 14. i 15. bm. o godz. 9 z rana odbędą się w tutejszej szkole roczne egzamina, a mianowicie: w piątek 14go w 2ej klasie i w sobotę 15go w 1ej klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w 2 klasie dnia 14. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godz. 8½ w obecności wszystkich do szkoły uczęszczających więźniów cicha msza, przy której sposobności więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej, będą się popisywać.

„Humoreski" Wł. Stebelskiego. Pod tym tytułem wyszedł pierwszy zeszyt humorystycznych poezyj p. St., jednego z najdowcipniejszych i najbardziej utalentowanych naszych dziennikarzy. W zbiorku cytowanym znajduje się kilkanaście wierszyków odznaczających się zarówno piękną formą, jak i dowcipną treścią. Dziełko „Humoreski" i przyznać trzeba, że wielki poeta niemiecki zyskał w p. St. godnego naśladowcę. Zbiorek p. St. możemy polecić naszym czytelnikom, jako przyjemną i ucieszną lekturę. Główny skład „Humoresek" w księgarni p. Richtera. Dowiadujemy się że wkrótce wyjdzie zeszyt drugi i będzie zawierać trawestację Marji Malczewskiego.

P. Aureli Urbański drukuje nakładem Vogla nowe wydanie swych poezyj w trzech częściach. Część pierwsza: „Stare pieśnie"; druga: „Niewola Babilońska," trzecia: „Reminiscencje." W ostatniej części znajdą pomieszczenie najnowsze utwory sympatycznego poety, drukowane po różnych czasopismach.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od p. Cecylji Kurzweil z Jarosławia.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 10. bm. „Godzien litości," komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry.

* Sobotnie przedstawienie „Aidy" tem się różniło od poprzednich, że partję Radamesa odśpiewał p. Saccardi, zaś Amonastra p. Köhler. Nie pojmujemy, dla czego dyrekcja, mając takiego Borkowskiego zwłaszcza że tenże już śpiewał tę partję ku ogólnemu zadowoleniu, obsadza role Włochami, podczas gdy dążyć potrzeba do polskiej opery? Pan Köhler z rolą partji Amonastra wywiązał się bardzo dobrze. Część orkiestrowa na scenie i po za sceną wykonała raźno kapela „Harmonji." W ogóle „Aida" przedstawia trudności wykonania na scenie w 2gim akcie. Zdumieni byliśmy, że malcy temu podołali. Marsz ten jest koncertowym i trzeba dobrych trębaczy, by go odegrać czysto i zgodnie z orkiestrą. To też wykonano z precyzją, a występ ten kapeli „Harmonji" był popisem udałym. Główna zasługa należy się kapelmistrzowi p. Szirerowi za niezmordowaną pracę, w drugim rzędzie i gospodarzom towarzystwa pp. Dębickiemu i Sklepińskiemu, który dokładają starań, by tej kapeli nadać rozgłos jaki jej należy. Dodać tu winniśmy, że radzi byśmy widzieć, aby pp. wejść w układ z dyrekcją teatru co do dalszego użycia tej kapeli dla sceny, jakoteż co do [illegible] w [illegible].

Stan powietrza Dziś 10. grudnia 2° R. Pochmurno.

Kraków 7. grudnia. Członkowie rady nadzorczej Towarz. wzajemnych ubezpieczeń: Hoppen, hr. Męciński i Baranowski pod przewodnictwem bar. Bauma przeszła rady nadzorczej rozpoczęli czynność lustracyjną kasowe wskutek rezygnacji Komara z Bedących.

Dr Bronisław Kruczkiewicz, nauczyciel gimnaz. w Jaśle, starając się o docenturę na wydziale filologicznym w Krakowie, odbył wczoraj kolokwium habilitacyjne z filologii grecko-łacińskiej z powodzeniem, a dnia 12. bm. o godz. 12. w południe będzie miał wykład inauguracyjny „o historycznym rozwoju języka łacińskiego."

Dr Fr. Mertens, prof. czystej matematyki na uniwersytecie Jagiel., został członkiem Towarz. umiejętności w Getyndze.

Sambor 9. grudnia. Dnia 2. b. m. odbyła się na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej loterja fantowa, z której wpłynęło razem 243 zł. 8 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 66 zł. 8 ct. pozostało czystego dochodu 177 zł.

W skutek uchwały z dnia dzisiejszego wyraża wydział imieniem całego towarzystwa paniom i panom, którzy raczyli się też zbieraniem fantów i składać i sprzedażą losów, niemniej i szanownej publiczności biorącej udział w tej loterji fantowej — swe serdeczne podziękowanie. Z Wydziału ochotniczej straży ogniowej „Jeleń". Naczelnik *Stradiot*, Sekretarz *Lamber*.

Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Andrychowie z nieograniczoną poręką zarejestrowane, wykonywując swe czynności statutem z d. 11. września 1877, uchwałą ok. sądu krajowego jako handlowego w Krakowie z dnia 2. listopada 1877 l. 29723 zatwierdzonym i regulaminem z dnia 24. listopada 1877 zakreślone, udziela członkom swoim kredytu na bardzo umiarkowany procent i prowadzi czynności bankowe na wspólną korzyść. Dyrekcja.

Rozdół 5. grudnia. Wszyscy się cieszą równouprawnieniem w całem tego słowa znaczeniu, tylko biedne miasto nasze chociaż najludniejsze w powiecie po macoszemu jest traktowane. Całym grzechem naszym jest, że nie możemy na tablicy u wjazdu do miasta wywiesić złoconych herbów, na które nam jednak patrzyć wolno z rodzajem zazdrości przy wędrówkach do sądu w Mikołajowie, które się co najmniej dwa razy w tygodniu odbywają. Sąd bowiem w Mikołajowie jest zarzucony sprawami z Rozdołu, gdyż sam Mikołajów i wsie znacznie mniej dają zatrudnienia.

Czasem podobne wędrówki odbywamy przez dwie wody Dniestr i Stryj do świetnego starostwa w Żydaczowie lub do rady powiatowej.

Powiadają: na co dla Rozdołu starostwa, nie trzeba i sądu. Rozdół ma tylko jednego pana, a ten siedzi za granicą, a w około panków nie ma, a motłoch ma zdrowe nogi, niech więc wędruje.

Zkąd nawet śmiałość domagać się przeniesienia sądu do Rozdołu, wszak panom w powiecie to nie jest dogodnie. Kraj niech płaci, a dla czterech panów kreować nowy sąd w Żydaczowie a trzeci z rzędu w powiecie.

Nam zaś wolno dalej jak dotychczas płacić podatki, ponosić ciężary, które wynoszą prawie trzecią część podatków w powiecie, a połowę w powiecie sądowym.

Szesnaście tysięcy motłochu domaga się przeniesienia sądu z Mikołajowa do Rozdołu, lecz na szali czterech panów przeważy 16 tysięcy pospólstwa. — Siedm tysięcy mieszkańców w kupce, ani sądu, ani starostwa, ani podatkowego urzędu, ani żandarmerji, lecz za to dwóch woźnych z sądu bezzwłocznie fantuje ofiary lichwy, a drugich dwóch ściąga rządowe należytości.

Siedmset dzieci zdolnych do szkoły, a na to dwie izby i dwóch nauczycieli, lecz za to 150 sklepików, 150 pokątnych szynków, kilkuset złodziejów w wieku od 8 do 60 lat, i tysiące innych nieprawości.

Poznań 7. grudnia. Ks. Hipolit Kubicki z Osieczny skazany został na podstawie ustawy z d. 4. maja 1874, dotyczącej bezprawnego wykonywania funkcyj kościelnych, na banicję z W. Księstwa Poznańskiego.

Warszawa 6. grudnia. (Różne wiadomości.) *Ekonomista*, czasopismo wydawane niegdyś pod redakcją śp. Wiktora Sommera, zostaje obecnie wskrzeszonem i od Nowego roku będzie wychodzić pod redakcją znanego specjalisty, dyrektora banku Polskiego, Antoniego Nagórnego.

W *Gazecie lekar.* czytamy: W carstwie istnieją dotychczas cztery ewakuacyjne komisje, mające na celu regularne rozsyłanie chorych i rannych: 1) komisja w Jassach zajmuje się rozlokowywaniem chorych, dostarczanych z naddunajskiego teatru wojny, po szpitalach leżących przy kolejach żelaznych okręgów kijowskiego, odesskiego i charkowskiego (z wyjątkiem Kijowa); 2) komisja we Władykaukazie ma za zadanie rozsyłanie chorych i rannych armii kaukazkiej po linji Rostów, Woroneż, Tambow, Saratow i Grazie Carycyńskiej żelaznej drodze; 3) komisja w Kijowie zajmuje się rozsyłaniem przybyłych wojowników z Jass do szpitalów warszawskiego, wileńskiego i południowej części moskiewskiego okręgów, przyczem linje Smoleńsk, Moskwa, Włodzimierz i Niższy-Nowogród nie wchodzą w skład tego promienia, z wyjątkiem m. Smoleńska. W końcu dla naznaczenia chorych i rannych do szpitalów petersburskiego i północnej połowy moskiewskiego wojennych okręgów istnieje w Moskwie czwarta ewakuacyjna komisja. — Chorzy i ranni rozwożą się obecnie 18ma „ad hoc" sanitarnemi pociągami, w skład których wchodzi 450 wagonów; naturalnie tylko połowa chorych mogła być przewiezioną temi wygodnie urządzonemi pociągami. W ogóle od 28. czerwca do 27. października w ciągu 4 miesięcy wywieziono z Jass 47,100 chorych i rannych, z których umarło na pociągach tylko 3; wysłano na Żmerynkę-Kijów 31,400; najwięcej wywieziono we wrześniu—20,887.

Wiedeń 8. grudnia. (Kronika wiedeńska) Stare malowidła na szkle w tumie św. Szczepana zostaną odnowione. — Ze statystyki urzędników kolejowych w Austrji wyjmujemy następujące daty dotyczące kolei galicyjskich: kolej Karola-Ludwika ma urzędników 620, Czerniowiecka 550, Albrechta 105, pierwsza węgiersko-galic. 122. Wszystkie koleje w Austrji liczą około 15 tysięcy urzędników.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 6. bm Licytacje. Realność pod l. 317 w Chomczynie (powiat Kossów). Cena wywołania 204 złr. — Realność „Parcele z fulwarku Podzamcze" w Tarnopolu. Cena wywołania 17.300 złr. — Realność pod l. 77 w Śniatynie (powiat Dolina). Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 35 w Baszni górnej (powiat Lubaczów). Cena wywołania 450 zł. — Realność pod l. 34 w Jastrzębkowie (powiat Szczerzec). Cena wywołania 418 złr. — Realność pod l. 15 w Zamarstynowie (powiat Lwów). Cena wywołania 1393 złr. — Realność pod l. 225 w Strutynie (powiat Dolina). Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 329 w Bulowicach (powiat Kęty) Cena wywołania 420 złr. — Realność pod l. 74 w Ostawcach (powiat Delatyn). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 40 w Rontoczkach (powiat Bolechów). Cena wywołania 700 zł. Realność pod l. 19 w Czołhanach (powiat Bolechów). Cena wywołania 860 złr. — Realność pod l. 25 w Zagrobeli (powiat Tarnopol). Cena wywołania 1391 zł. — Konkursa. Posada sługi przy zakładzie anatomji patologicznej uniwersytetu Jagiellońskiego. Roczny dochód 218 złr. Posady nauczycielskie: W Stryju przy szkole etatowej męskiej, posada kierującego nauczyciela, ewentualnie starszego nauczyciela, z roczną płacą 600 zł., dalej dla kierującego nauczyciela 100 złr. dodatku za kierownictwo i relutum w kwocie 180 złr. na pomieszkanie.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Przemyśl 8. grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Na naszym targu płacono: Pszenicę 100 kilogr. złr. 9.50 do 10·—, żyto 100 kilo złr. 8·75 do 7·—, jęczmień browarny 100 kilo złr. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 100 kilo złr. —·— do —·—, owies 56 kilo złr. 3·— do 3·25, hreczka 100 kilo złr. 5·— do 5·50, fasola 100 kilo złr. —·— do złr. —·—, bób 100 kilo złr. 7·— do —·—, koniczyna 100 kilo złr. 50.— do —·—, groch 100 kilo 7·— do —, wyka 100 kilo —·— do —·—, ziemniaki 100 kilo —·— do —·—, masło 56 kilo 35.— do 36·—, kukurudza 100 kilo 7·— do —·—, miód 56 kilo 22·— do 25·—, nafta 50 kilo —·— do —·—, lnianka 56 kilo —·— do —·—, nasienie konopne 69 kilo złr. —·— do —·—, rzepak 100 kilo złr. —·— do —·—, spirytus za 56 liter 80 gral. —·— do —·50, kminek 100 kilo zł. 44 do —·—.

Wiedeń 6. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2007, zabitych wieprzów 839, zabitych owiec 395, jagniąt 000, żywych owiec 908, żywej nierogacizny galicyjskiej 1328, ciężkie bakony 0000 sztuk. — Cielęta płacono złr. 34 — 58, zabite owce złr. 20 do 36, zabite wieprze 40 do 52, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce złr. 31—56, zabite owce 20—36 za 100 kilo mięsa; żywa nierogacizna galic. zł. 30·— do 48·—, węgierska zł. —·— do — za 100 kilo żywej wagi.

W. Amizowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Jutrzejszy wybór posła do rady państwa z miasta Lwowa rozpocznie się o godz. 9ej z rana i trwać będzie do godz. 6ej wieczorem.

Na recepcji piątkowej członków delegacji austrjackiej u dworu, cesarz gratulował Grocholskiemu zachowania się Polaków w sprawie bankowej.

P. Ujejski Kornel, poseł Rohatyński, złożył przyrzeczenie poselskie na posiedzeniu Izby w piątek. Na tem posiedzeniu, jak wiadomo, wniósł rząd prolongatę ugody węgierskiej na 2 miesiące, a reszta posiedzenia była zajęta samemi tylko referatami petycyjnemi bez żadnej donośności. Rada państwa będzie około 20. b. m. odroczoną na święta.

Z moskiewskiej głównej kwatery w Bogot donoszą do *Italie*, że w niedzielę 2. b. m. w. ks. Włodzimierz, drugi syn cara, pod Orhanie od kuli w kolano ugodzony został. Rana ma być podobno dość ciężką. Lada chwila oczekują tam cara, który ma odwidzieć syna. W. ks. Włodzimierz liczy 30 lat, i dowodzi pierwszą dywizją gwardji carskiej. Ożeniony jest z córką w. ks. Meklenburg-Szwerin. Wiadomość powyższa potrzebuje potwierdzenia, gdyż innej, krom tej w *Italie*, nie ma do tej chwili.

Z Berlina 7go grudnia telegrafują: Potwierdza się wiadomość, że projekt austrjacki, zmierzający do przedłużenia obecnego traktatu handlowego, zostanie przez Niemcy odrzucony. Z południowych Niemiec nadchodzą ciągle nader pesymistyczne sprawozdania, dające wyraz obawom, że przemysł bawełniany mocnoby ucierpiał w razie przyjęcia przez Niemcy autonomicznej taryfy, gdyż tym sposobem zmniejszyłby się znacznie wywóz tych artykułów do Austrji.

Agence Havas donosi, że Sadik pasza, dawny poseł w Paryżu, ma być powołanym na ministra spraw wewnętrznych, na miejsce Hamdi paszy. Edhem pasza zostanie na wielkiem wezyrostwie.

Słychać, że Porta zamierza uwzględnić życzenie patrjarchy greckiego i z Greków do gwardji narodowej wcielonych sformować osobne bataliony, które jednakże oddane będą pod dowództwo tureckich oficerów. Na chorągwiach tych batalionów będzie krzyż umieszczony.

Z Rzymu 8. grudnia donoszą do *Sonn- u. F. C.*: Stan zdrowia papieża znów się pogorszył; popuchły mu ręce i nogi; oddech ma trudny. Wczoraj wręczył papież kardynałowi zapieczętowany dokument, przeznaczony dla przyszłego papieża. Kardynał Simeoni powołał wszystkich zagranicznych kardynałów do Rzymu.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 9. grudnia. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji przyjęła dzisiaj przedłożenie wspólnego ministerstwa o przyzwoleniu pokrycia wspólnych wydatków pierwszego kwartału 1878, poczyniwszy tylko stylistyczne zmiany. Podczas rozprawy wyraził hr. Andrassy ubolewanie, iż nie możliwem było zastanowić wydatki na bośniackich wychodźców, przeciwnie wydatki te jeszcze się podniosły i wynoszą około 4 miljonów.

Rząd w tej sprawie w najbliższym czasie przedłoży delegacjom wniosek merytoryczny z dokładnym obrachunkiem i preliminarzem do przyszłej wiosny.

Wobec uwagi jednego mowcy konstatuje minister, iż rząd uczyni co tylko jest możliwe, aby uwolnić monarchję od tego ciężaru pośrednicząc w umożliwieniu powrotu wychodźców bośniackich do ich ojczystego kraju, ale nigdy nie przemawiałby za tem, aby wypartych do Austrji wychodźców przemocą wpędzić znowu na nędzę i zgubę.

Węgierska delegacja przyjęła na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu w dłuższej rozprawie wniosek podkomitetów co do przyzwolenia na wspólne wydatki w I. kwartale 1878 poczyniwszy zmiany stylistyczne w przedłożeniu rządowem.

Bukareszt 8. grudnia. Senat przyjął projektowany adres wszystkiemi przeciw 3 głosom, które się wstrzymały od głosowania. Carp i Boeresco porobili niektóre zastrzeżenia, dodając, że obecnie nie chcą stawiać kwestji gabinetowej. Boeresco rozwijał program zewnętrznej polityki stronnictwa konserwatywnego i powiedział: Polityka ta musi opierać się na traktacie paryskim, aby Europa, jeżeli przy zawieraniu pokoju uzna niezawisłość i neutralność Rumunji zrobiła z niej bezstronną straż bezpieczeństwa i stałości dla wszystkich państw sąsiednich.

Minister Kogolniczano popiera projekt adresu, oświadczając, iż nie istnieje żaden piśmienny traktat z Moskwą, ale że rząd rumuński liczy na wspaniałomyślność cara, a później na mądrość Europy liczyć będzie.

Izba przyjęła projekt do ustawy o wypuszczeniu 8miu miljonów bonów skarbowych dla pokrycia nadzwyczajnych potrzeb armji.

Stambuł 9. grudnia. Na bośniacko-serbskiej linji demarkacyjnej panuje spokój. W Ruszczuku trwa dalej walka działowa.

Derwisz pasza donosi z Batum 7. bm, iż Moskwa od Czuruksu została odpartą.

Muktar pasza donosi z Erzerum 7. bm., iż Moskwa otrzymała posiłki. Śniegi przeszkadzają operacjom.

Petersburg 9. grudnia. (Urzędowe) 8. bm. Równocześnie z atakiem Turków na Elenę, przedsiębrali Turcy demonstracje na rozmaitych punktach całej linji naszej, i cofnęli się wszędzie po krótszej lub dłuższej utarczce bez rezultatu. Zdobyte dnia 3. grudnia przez wojska nasze pozycje niedaleko od drogi, wiodącej do Sofji, zagrażają odwrotowej linji Turków. Usiłowania tureckie, ponawiane dnia 3. i 5 grudnia, do odebrania tych stanowisk, były bezskuteczne. Nasze wojska ciągle bombardują Arab-Konak, dokąd Turcy ściągają posiłki.

Stambuł 8. grudnia. Pomimo telegramów władz tureckich z serbsko-bośniackiej granicy, donoszących, iż skoncentrowane pod Jaworem wojska serbskie przekroczyły granicę, na terytorjum tureckiem wzniosły oszańcowania i wezwały posterunki tureckie do opuszczenia zajmowanych tam stanowisk, nie otrzymał Christicz żadnej wiadomości z Belgradu, ani też żadnej nie udzielił Porcie. Stosunki między Portą a Serbją nie są jeszcze zerwane.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 10. grudnia. „Pester. Corr." donosi o oświadczeniach hr. Andrassego na wczorajszem tajnem posiedzeniu wydziału delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych. Andrassy skonstatował zamęt wywołany ogólnem przekonaniem, że jego polityka uwidocznia się w dziennikach półurzędowych. Półurzędową jest dla niego tylko jedna „Wiener Abendpost". Przypisywano mi — powiedział hr. A. — wyrażenia, których nigdy nie robiłem. Przystąpienie np. Anglji do memorandum berlińskiego uważałem zawsze tylko za prawdopodobne, nigdym nie wyrażał nadziei utrzymania pokoju, ani nie twierdziłem, że Austrja ma wyłączny wpływ na sprawę wschodnią. Miałem na oku zawsze tylko potęgę Austrji i dobre jej stosunki z mocarstwami innemi. Monarchja dysponuje swobodnie losem swoim. Z większą pewnością żadne państwo nie może liczyć na to, że jego słuszne będą uznane. Na zarzut, że Austrja toleruje u swoich granic tworzenie się małych państw, konstatuje Andrassy, że Austrja życzliwie patrzy na pomyślność i pokojowy rozwój ludów chrześciańskich na na Wschodzie. Naszym interesem nie jest, aby Turcja bez zmiany utrzymaną została w tym stanie, w jakim się znajdowała przed rozpoczęciem ruchu. Żaden mąż stanu w Europie, a nawet tureccy mężowie stanu nie wierzą, aby to było możebne. Wydać się mająca księga czerwona objaśni cały stan rzeczy i przyczyny ruchu. Sułtan sam uznał konieczność radykalnych ulepszeń, a naszą politykę nieinterwencji uznała Turcja z wdzięcznością. Nie możemy przeszkodzić, aby w Europie nie strzelano, ale nie masz żadnego mocarstwa, któreby mogło bez nas podjąć regulację spraw wschodniej. Na tem przerwał hr. Andrassy dalszy wywód swój z powodu spóźnionej godziny. Dalszy ciąg rozprawy nastąpi we wtorek.

Telegramy zbożowe z dnia 7. grudnia
Wiedeń: pszenica zł. 11·12 —·—; żyto zł. 8·60 —·— okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·25 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·77. Berlin: Pszenica żółta na listopad 208·—, żyto loco 000.00, okowita 50·—; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 63·75

Wiedeń, 10 grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	2 8 90	Akcje kolei Kar.-Lud.	247 50
„ Anglo-Austr.	90 50	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	61 75	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·69

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 7. grudnia, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	165·25	Ung. Staats-Obl. 1877	66·25
Akcje Węgier. Kred.	198 75	Galic. Indemnizacja	86·30
„ Ang.-Austr. B.	91·50	1864 Losy	135·75
„ Unionsbank	62 —	Siedmiogr. kolej	103 50
„ kolej Kar.-Lud.	247 25	Verkehrsbank	96 50
„ „ Północn.	194·—	Tureckie Losy	14 50
„ „ Połudn.	77 —	Węg.-Gal. kolej	95·50
„ „ Alföld.	113 50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	159 —	Staatsbahn	262 25
„ „ Lw.-Czer.	121 —	Bankverein	70·—
„ „ Węg. Pół.	110·50	Węgierskie Losy	80·—
„ „ Rudolfa	116 25	Reichsmark	58 95
„ „ Albrechta	—·—	Rosyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 7 grudnia.

5% dług pań. w bank.	64 —	Londyn	119 30
„ „ w sreb.	67·15	Srebro	106 20
Renta w złocie	74 80	20-frankówka	9·57
Losy pożycz. z r. 1860	113 —	Dukat ces. mon.	5·66
Akcje banku narod.	806 —	100 marek niemiec.	59·—
Akcje banku kredyt.	210 80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	2 6 75	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe.	318 —	Kolei Rumuńskiej	14 60
Lombardy	131·50	Austrjackie banknoty	169 90
Galicyjskie	104 90	Uspos.: stałe.	
Paryż. 3% renty	73 30	Lombardy	165 —

Przyjechali do Lwowa dnia 10 grudnia.

Hotel Langa. J. Lewicki ze Stryja, K. Vuicic z Semlina.

Hotel Krakowski. J. Przeniewski z Koniowa, S. Toczyski z Dąbrowy.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

(Nadesłane.)

Podpisani członkowie Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w skutek rezygnacji pana Henryka Komara z posady II. Dyrektora Towarzystwa, wezwani przez Prezesa Rady Nadzorczej i pod jego przewodnictwem uskuteczniony w dniu 7. i 8. b. m. szkontro kasy Towarzystwa, funduszów rezerwowych wszystkich działów, to jest ogniowego, gradowego i życiowego, funduszów i depozytów Towarzystwa wzajemnego kredytu i kaucyj Agentów, oświadczają:

„że wszystko zgodnie ze stanem uwidocznionym w księgach rachunkowych w należytym znajduje się porządku i Towarzystwo przez ustąpienie pana Henryka Komara żadnych strat nie poniesie.

„Należytości zaś na nim ciążące, jako to: czynsz zaległy za mieszkanie, zaliczki mu udzielone i zaległości za police, Dyrekcja hipotecznie zabezpieczyła, o czem się komisja przekonała".

Kraków, 9. grudnia 1877.

Prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa wzajem. ubezp. w Krakowie
Józef br. Baum.

Członkowie Rady Nadzorczej:
A. Höppen. J. Męciński. Teodor Baranowski

Dnia 7. grudnia	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 50	246 25
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	1.2	20
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 90	89
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 70	85 80
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	90 50	89
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 54
„ cesarski	5 66	5 49
20 frankówka	9 62	9 53
Pół imperjał rossyjski	9 84	9 64
Rubel rossyjski srebrny	1 8	1 77
„ „ papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	59 40	58 40
Srebro za 100 zł.	107 25	105 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105
Wiedeń, 5. grudnia		
5% jednolity dług państ. bank.	63 75	63 60
5% „ „ „ srebr.	67 05	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	74 70	74 50
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	75 80	78 40
5% „ „ galicyjskie	86 40	86 10
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
5% „ „ siedmiogr.	76 40	76 —
5% węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł.	98 75	98 80
Listy zastawne.		
4% Banku Narod. listy	97 90	97 70
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 60	83 75
5% gal. zakł. kred. włośc.	95 50	94 50
Tow. kred. ziem. 6% w 15 l.	82 25	81 75
[illegible]	—	—

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	133 50	133 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	304 —	302 —
„ „ „ 1854	109 75	109 25
„ „ „ 1860	113 2	112 75
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	123 —	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	— —	
„ prem. pożycz. węgier.	80 25	79 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 50	165 —
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	91 50
„ księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	[illegible]	27 25
„ „ Klary	[illegible]	28 50
„ hr. St-Genois	[illegible]	31 75
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	26 50	26 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 90	14 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	810	808 —
Zakładu kredytowego	208 75	208 50
Żeglugi par. na Dunaju	346	345 —
Kolei północ. Ferdynanda	1945	1940
„ rządowej fr. a.	258 75	258 25
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	159 —
„ Południowej	76 75	76 25
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowieckiej	120 10	120 —
„ Albrechta	80	27 —
„ węg. północ.-wsch.	110 50	109 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. śr.	116 50	116 —
„ Alföld. Fiumańskiej	114	113 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	100 —
„ Siedmiogrodzkiej	104 50	103 50
„ Cisańskiej	176	175 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-wsch.	109 50	109 —
„ Franciszka-Józefa	128 50	128 —
Banku anglo-austrjac.	—	—
Zakładu kredyt. węgier.	198 50	196 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie		—
„ kred. gal.		—
„ galicyjsk. hipot.		—
[illegible]	97 25	96 75

Oblig. pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 10	69 90
„ państwow. 500 fr.	153 —	152 25
„ Emisja z r. 1867	145 —	144
„ południow. 500 fr.	109 —	103 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srebr. 5%	106 10	105 [illegible]
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 25	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II.	99 75	99 [illegible]
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 20	75 90
„ Emisja z r. 1867	75 25	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 25	65 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 30	76 10
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 64
„ dukat na wagę	5 65	5 64
20-frankówka	9 57	9 56
Suwereny angielskie	11 78	11 75
Imperjały rossyjskie	9 80	9 78
Srebro	105 85	105 75
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	58 90	58 85
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 4 grud	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
„ „ kupon	— —	178 %
„ „ nowe	97 30	96 80
„ „ kupon	— —	225 %
„ likwidacyjne	85 40	84 95
„ „ kupon	— —	200 %
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	225 —
„ „ „ 1866	—	219 —

Chustki zimowe, Peleryni i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1622 10—0 (3)

Weloniki, wstążki i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Wstawki, Gaze, Grenadin, Frou Frou, Iluzje, Krepe, Tiul brukselski, Creppe de Lisse, Tarlatany, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podtwiekania, Frędzle, Krepiny i Guziki pasmanteryjne, Spięcia, Kutasy, Borty, Taśmy, Szutasie

Aksamit, Welwet, Ryps, Lustrynę, Brukselinę, Klot, Cadisse, Tylcik, Glanz perkal, Podszewki w rękawy i na kieszenie, Płótno szare, Kreton, Sonos, Perkale, Batysty, i t. p., Jedwab neapolitański, Półjedwab i Nici do maszyn, Miary krawieckie, Kredki i Radełka, Rogi do gorsetów, Bzykle, Haftki, Okówki i wszelkie potrzeby do sukień damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!

SŁYNNY

ELIXIR STRASSKIEGO

flakon 50 centów.

Odsprzedającym znaczny rabat. Rozsyła i sprzedaje

Apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 *we Lwowie.* 43—0

Nie wiedząc miejsca pobytu, uprasza się w ten sposób Wgo księdza **Seweryna Panasińskiego,** wychodźcę z Chełma, o zgłoszenie się do Zarządu Dóbr Miżynirskich w wiadomym Mu interesie. 1832 3—3

Zarząd Dóbr.

Kamienica 2-piątrowa we Lwowie przy ulicy Pańskiej jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Zgłoszenia przyjmuje Michał Morawiecki c. k. notarjusz we Lwowie. 1819 4—5

BARCHANY

białe i kolorowe

poleca najtaniej

KAROL GRUCHOL

handel płócien

we Lwowie, w Rynku l. 35.

Biały pikowy Barchan łok. cnt. 25, 50, 65 najlepszy.
Biały sznurkowaty Barchan łok. ct. 24, 38 do 50.
Surowy Barchan łok. cnt. 20, 24, 30, najlepszy cnt. 36.
Barchan flanela, z kutnerem po obu stronach łok. cnt. 40
Kolorowy Barchan na suknie, w najmodniejszych wzorach, trwały do prania kolor łok. cnt. 30, 35, 40
Spodnice z piki Barchanu sztuka po 4 złr. 30 cnt.

Na żądanie posyłam próbki.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i przyjmuje się bielizna do znaczenia atramentem i do haftu.

1781 5—6 **Karol Gruchol.**

Kalafiory

algierskie

w dużych przepysznych różach całą zimę utrzymuje i poleca handel

St. Markiewicza

1783 w Rynku l. 42 3—0



Nowo założony **skład komisowy**

HERBATY

kiachtyńskiej karawanowej

P. S. ANDREJEWA

1808 **z MOSKWY.** 4—0

Gatunki herbaty czarnej:

Liansin (familijna) funt ross.	zł.	2—
Tajsan	„	3—
Tajsan prima	„	4—

Gatunki herbaty z kwiatem:

Czin-Kin-Kulong	„	4—
Neucheo Lian (czwietoczna)	„	5
Neucheo-Lian, aromatyczna	„	7

Skład herbaty angielskiej:

Congo	$^1/_2$ kilo	zł.	1·60
Congo przednie	„ „	„	2·—
Souchong przedni	„ „	„	3·—
Souchong najlepszy	„ „	„	4·
Imperial z kwiatem	„ „	„	5
Proszek herbaciany	„ „	„	1·20
„ najlepszy $^1/_2$ k		„	1·40

Kawe, Cukier, Rum stary, **Rosolisy, Wina** po najtańszych cenach, poleca względom Szan. P. T. Publiczności

GROMADZIŃSKI

we Lwowie, ulica Kopernika l. 3. powyżej apteki p. Mikolasza.

W serjach wyciągnięte

Brunświckie losy 20 talarowe		Król. pruskie losy 100 talarowe	
cały los	zł. 120	cały los oryginalny	zł. 550
połówka	„ 65	połówka	„ 300
ćwiartka	„ 35	ćwiartka	„ 175
dziesiąta część	„ 14	dziesiąta część	„ 75
dwudziesta część	„ 7	dwudziesta część	„ 50
Główne wygrane 48.000, 15.000, 9.000 mark w złocie.		Główne wygr. 215.000, 60.000, 30.000 mark w złocie.	
Ciągnienie 31. grudnia 1877.		**Ciągnienie 15. stycznia 1878.**	

Węgierskie promesy zł. 2·50 i stempel; ciągnienie **14.** grudnia. Główna wygrana 150.000 złr. **Promesy kredytowe złr. 4·50** i stempel. **Promesy komunalne złr. 2·50** i stempel. Ciągnienie **2.** stycznia. Główna wygrana 400.000 złr. **Wszystkie 3 sztuki razem tylko 9 złr. i stempel.**

1844 4—9

NYITRAI & COMP., Wien I., Kärntnerstrasse 16

eisernes Haus.



JAN RYBIŃSKI

we Lwowie,

przy placu Bernardyńskim pod l. 3, obok krawca p. Lirskiego,

poleca swoją od wielu lat znaną

PRACOWNIĘ i SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO.

Mianowicie wyrabia obuwie męzkie wszelkiego rodzaju z wyborowych skór zagranicznych, jako to: ze skóry hamburskiej, juchtu rosyjskiego, francuskiej cielęcej i wiedeńskiej **po cenach umiarkowanych.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie za nadesłaniem znoszonego bucika, ręcząc za trwałą i elegancką robotę.

Składając dzięki Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom. 1830 3—0

Jan Rybiński.

CUKIERNIA

Fabryka czekolady

i wyrobów cukrowych,

zaszczycona **Medalem zasługi** na wystawie lwowskiej — poleca Szanownej P. T. Publiczności przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, **wielki zapas** wszelkich **Cukrów desertowych,** cukierki piankowe i piernikowe do ubierania drzewek, bardzo ładne i do jedzenia dobre — Wielki wybór **Bonbonierek** i kartonów napełnianych pomadkami i czekoladkami.

P. T. Gości naszych na prowincji upraszamy o wczesne łaskawe zamówienia potrzeb świątecznych i zapewniamy, że najusilniejszem staraniem naszem będzie jak najsumienniej takowe wykonać. 1858 1—6

Z uszanowaniem

F. Gros i W. Strus.



WOJNA,

która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód spowodowała

FABRYKĘ BIELIZNY

na wyprawy ślubne

A. Strauss'a, Wien, Rothenthurmstrasse 21,

do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowej itp., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach: Towary niekonweniujące zostaną chętnie zamieniane, a nawet na żądanie frankowane, także pieniądze podług rachunku odesłane na powrót za zaliczką pocztową.

Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński.

1 para kalesonów męskich	dawn	złr. 1·50	tylko	cnt.	75
1 koszula męska szyrt z gładk. albo zakładk. gorsem	dawn	złr. 2	tylko	złr.	1—
1 kaftanik trykot albo takież kalesony, białe lub kolor	„	„ 2	„	„	1·
6 chustek batyst, eleganck, z kolor. szlakiem obrąb.	„	„ 2	„	„	1·—
6 kołnierzyków potrójnych, najnowszego kroju	„	„ 2	„	„	1—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu	„	„ 2	„	„	1·—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	„	„ 2	„	„	1—
1 kaftanik nocny, szyrtyng., z rąbk., w najlepsz. gat.	„	„ 2	„	„	1·—
6 chustek piek. płócien z poręcz. za prawdz. płótno	„	„ 2	„	„	1·—
1 para kalesonów męskich, płóciennych	„	„ 2	„	„	1·—
1 piękny gorset haftowany	„	„ 3	„	„	1·50
1 koszula kreton., kolor., z poręcz. za prawdz. farb	„	„ 3	„	„	1·50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	„	„ 3	„	„	1·50
1 koszula damska w najlep. gatunku, bardzo strojna	„	„ 3	„	„	1·50
1 majtki damskie pięknie dziergane, elegancko zrob.	„	„ 3	„	„	1·60
1 spodnica szyrtyngowa najlepszego kroju	„	„ 3	„	„	1·50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumbursk.	„	„ 3	„	„	1·50
1 koszula z ang. oxfordu, najnow. kroju, z poręcz praw.	„	„ 4	„	„	2—
1 koszula balowa piek. haft. ręcz. roboty najnow. kroj	„	„ 4	„	„	2·
6 par pięknych angiel. mankietów, najnowszego kroju	„	„ 4	„	„	2·—
1 koszula damska haftowana, albo Angot	„	„ 4	„	„	2·—
1 gorset elegancki francuski, haftowany	„	„ 4	„	„	2·
1 spodnica pięknie ubierana	„	„ 4	„	„	2—

1 majtki damskie z haftowanemi wolantami	złr. 1, 1·25, 1·50
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny	„ 1·50, 2, 2·50
1 gorset z najlep. barchanu prążkowego gładki i strojny, najlep.	„ 2·, 1·50, 2
1 koszula męska, prawdz. rumburg, gładka albo z zakład	złr. 2·50, 3, 3·50, 4
1 koszula męska, prawdz. rumburg., fantaisie haft, najlepsza	„ 3·50, 4, 4·50, 5
1 koszula męska z piersią fontaisie chiffon	złr 2, 2·50, 3
1 majtki damskie z najlepsz. barchanu, gładkie i bogato ubrane	złr 1·50, 2, 2·50
1 koszula damska płócienna z haftowanym gorsem	złr. 4, 4·50, 5, 6, 7
1 koszula damska prawdz, płócienna, gładka i fantaisie najlep.	„ 1·50, 2, 2·50, 3
1 koszula chiffon z haftem	„ 2·50, 3, 3·50, 4
1 sztuka 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego	złr. 7·50, 8, 0, 10, 11
6 prześcieradeł $^8/_4$ szerokości bez szwu	złr. 9, 10
6 prześcieradeł $^8/_4$ szerok. bez szwu, czysto płócienne najl.	złr 13·50, 14·50, 16·50
1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa	złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50
1 sztuka 30 łokci $^4/_4$ szerokości płótna domowego	złr. 5·50, 6·50, 7·50, 8
1 sztuka 46 łokci $^4/_4$ szerokości płótna kreazowego	złr. 16, 17, 18, 18·50
1 sztuka 50 łokci $^5/_4$ szer. płótna irland. i holend.	złr. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30
1 sztuka 54 łokci $^5/_4$ szerok. rumburg. płótna	złr 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60
12 ręczników drylowych i adamaszkowych	złr. 3, 3·5, 4, 5, 6, 7, 8

Rabat: Garnitur stołowy na 6 osób, adamaszkowy, albo 24 sztuk chustek do nosa, kupującym za 50 złr.

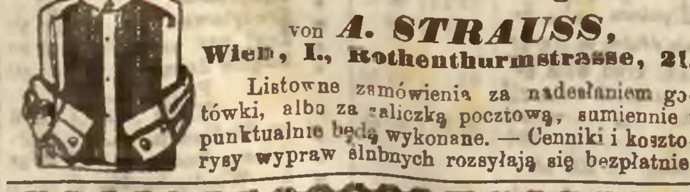
1613 3—24

ADRES: An die

Wäsche-Brautausstattung-Fabrik

von ***A. STRAUSS,***

Wien, I., Rothenthurmstrasse, 21.



Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się bezpłatnie.

Komplet

Ozdóbek do Bożego drzewka

za 3 złr. w. a.

10 pięknych **lichtarzów refleksowych** nadających do większych i mniejszych świec, ozdobne.
10 **świec czarodziejskich** od razu zapalających się (zdumiewające)
10 **świeczników** z niklu.
10 **woskowych świec Milli** palących się bez woni.
25 **bryljantowych** uniwersalnych przytrzymywaczów.
4 **złoto balonowe** bombonierki.
4 **japońskich lampionów** ze świecami.
50 **haczyków** do szybkiego zawieszania drzewka.
4 **złoto-brylantowe przedmioty** i **bombonierki.**
24 **fantastycznych** i **lodowych owoców, kulek** reflektujących i transparentów.
LATAJĄCY ANIOŁEK, ruchomy.

152 sztuki kosztują **wraz z opakowaniem tylko 3 zł.** podwójne ilości **złr. 5·60,**

tylko u WITTE

Wien, Kärntnerstrasse, 59.

Posyłka za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. Odprzedającym rabat. 1853 1—

Rzerzączka

i wszelkie tego rodzaju cierpienia

chroniczne i zastarzałe, jakoteż chroniczny nieżyt pęcherza i bladaczka, leczą się skutecznie, prędko i radykalnie według doświadczeń poczynionych w wielkich szpitalach Francji, Anglii i Belgii za pomocą zupełnie nie sprawiającego bolu wstrzykiwania 1787 6—24

Bergera smołowego odwaru

z wyjaśnieniem sposobu użycia **60 cnt.** Większa część aptek austro-węgierskiej monarchji ma **Bergera odwar smołowy** w zapasie. **Główny skład** w Wiedniu w aptece „Zum Goldenen Adler", Stadt Kärnterring 18; w Buda-Peszcie J. v. Török; w Gracu F. Purgleitner, we Lwowie Z. Rucker; w Pradze J. Fürst.

Po zniżonych cenach

sprzedaję kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży, opuszczam przy odbiorze **najmniej 10 litr na raz 3 cnt. na litrze.**

„	20	„ „ „	4	„ „ „
„	50	„ „ „	5	„ „ „
„	100	„ „ „	6	„ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu, moją firmą zaopatrzonych sklepach ***po następujących stałych cenach:***

1 litr (pełno namierzony, zawierający 84 gr. czyli półtora funta) najlepszej, niekseplodującej bezwon. Nafty:

salonowej	**Nr. I.**	po	**36** ct.
białej	„ **II.**	„	**34** „
gospodarsk.	„ **III.**	„	**30** „
kuchennej	„ **IV.**	„	**28** „
amerykańs.	„ **V.**	„	**32** „

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma Asygnaty, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie częściami odbierać może.

Miejscowym odbiorcom zaś, którzy większą ilość u siebie przechowywać mogą, odstawiam zamówioną naftę moją furą, licząc na wagę po cenach hurtownych, przy odbiorze na raz przynajmniej 10 kilo: **1 kilo salonowej Nr. I. 34 ct., białej Nr. II. 32 ct., gospodarskiej Nr. III. 30 cnt., kuchennej Nr. IV. 26 ct.,**

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacyj kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki, licząc po cenach hurtownych, a przy odbiorze zwyż 100 kilo na raz daję stosowny rabat.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mej fabryki pochodzącej, jak również za najrzetelniejszą miarę i wagę ręczy moja od tylu lat znana firma.

Zapalnej nafty, jaką obecnie miejscowi handlarze po domach roznoszą i po dosyć drogich cenach sprzedają, w moich składach i sklepach nie trzymam, jako lichego i niebezpiecznego towaru. 1959 1—2

Piotr Miączyński,

fabrykant nafty we Lwowie ulica Sykstuska l. 47.

Realność

obejmująca 92 morgi, pół mili od stacji kolei żelaznej Grybów, z opałem własnym, budynkami i zasiewami, sprzedaje z powodu podeszłego wieku właściciel hurtem po 100 złr., pojedyńczo zaś morgami po 150 złr., jak to już 5 morgów sprzedał.

Wiadomość pod adresem **A. B.** poste restante Grybów. 1847 2—3

Po ś. p. **Magdalenie Stiller** pozostałe kosztowności ze złota, brylantów i smaragdów, oraz pereł prawdziwych, przeznaczone **na cele dobroczynne,** są z wolnej ręki do sprzedania w handlu Bonifacego Stillera. 1711 7—0

Piwowar technik, były asystent chemji w c. k. politechnice we Lwowie, gruntownie, praktycznie i teoretycznie ze swoim zawodem obznajomiony, zwidziwszy znakomitsze zagraniczne browary i zapoznawszy się z ich wyrobem piwa, poszukuje posady w kraju lub za granicą. — Adres **J. K.** w browarze J. O. ks. A. Sapiehy w Krasiczynie.

Szaleństwo w skutek nadmiernego używania gorących napojów, jakoteż opilstwo, leczy pod gwarancją, nawet nie widząc **Th. Konetzky,** handel lekarstw i ziół w Berlinie N., Bernauerstrasse Nr 99. Tysiące zawdzięczają memu wynalazkowi niezawodne powodzenie, jak tego dowodzą wiarogodne świadectwa. 1797 3—3

Dla panów gospodarzy.

Ochrona od choroby księgosuszu.

Dra A. Bucheltz

proszek uzdrawiający roślinno-solny dla koni, bydła rogatego i owiec.

Zarząd Państwa Kamionki Strumił. widzi się być spowodowany Wiel. Panu za proszki, które z apteki pańskiej w Tarnopolu, dla leczenia koni, bydła i owiec zostały mu zalecone, i któremi na oborze i w stadninie Jaśnie Wiel. Karola hr. Miera zbawienne próby w różnych słabościach bydła, koni i owiec przeprowadził, wynurzyć wszelkie wyrazy podziękowania i wdzięczności za tak doskonały wynalazek, który wszelkie dotychczas używane środki o wiele przewyższa. Proszę o spiesznie przysłanie 25 paczek za pobraniem pocztowem.

Kamionka Strumiłowa, 4. grudnia 1877.

Sośnicki, m. p.

Paczka większa 80 ct., mniejsza 40 ct.

Główny skład w c. k. aptece obwodowej w Tarnopolu. — We Lwowie w aptece Zyg. Ruckera.

Apteki lub osoby, chcące mieć składy u siebie, raczą zgłosić się wprost do c. k. apteki obwodowej Dra A. Bucheltа w Tarnopolu. 1862 1—0

Tylko jedna szczególna

Próba!

z jedną butelką Wina

węgierskiego, austrjackiego, francuskiego, hiszpańskiego lub też szampańskiego,

a wielce szanowny gość przekona się o dobroci, czystości i nadzwyczaj przystępnej cenie handlu 1377 15 0

KAROLA BAŁŁABANA

celem wysprzedania swych piwnic, których zapas wynosi przeszło

10.000 butelek Wina.

Wina Węgierskie

1	but. Presburgera	zł.	—·50
1	„ „ Risling	„	—·90
1	„ Zieleniak I.	„	—·65
1	„ „ II.	„	—·80
1	„ „ III.	„	1·—
1	„ Wytrawnego	„	1·20
1	„ „ $^1/_2$ kwart. z r. 1861	„	1·20
1	„ Węg. Maszlacza z r. 1874	„	1·50
1	„ Rustera wyskok	„	1·—
1	„ Rustera	„	—·80
1	„ Budaj czerwonego	„	—·65
1	„ Ofnera	„	—·90

Wina austrjackie

1	but. Klosterneuburgera	zł.	—·90
1	„ Vöslauera białego	„	—·90
1	„ „ czerwonego	„	—·90
1	„ „ Schlumbergera	„	1·—
1	„ „ białego „	„	1·—

Wina Reńskie

1	but. Pisporter Mozel	zł.	1·30
1	„ Johannisbergera	„	3·—

Wina Francuskie

1	but. St. Estephe	zł.	1·20
1	„ St. Julien	„	1·20
1	„ Chateaux Margeaux	„	1·80
1	„ Haut-Sauterne	„	2·50
1	„ „ Barsak	„	1·80
1	„ Szampana Moet & Chandon	„	4·50
1	„ „ Cliquot	„	3·60
1	„ Grand ven Emperial	„	3·—
$^1/_2$	„ „ „ „	„	1·50
$^1/_8$	„ „ „ „	„	1·10

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundussowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 105—0

Ogłoszenie licytacji.

Na dniu 22. stycznia 1878 od godziny 10-tej rano do 6-tej po południu przeprowadzoną zostanie w tutejszym urzędzie publiczna licytacja w celu sprzedaży miejskiego domu zajezdnego w Gródku, w rynku pod nr. 37 położonego, a to na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 19. stycznia 1875, zatwierdzonej uchwałą Rady powiatowej z dnia 23. stycznia 1875 — Realność sprzedać się mająca obejmuje 11 pokojów, 2 kuchnie, sklep, stajnię, szopę, zajazd i 2 piwnice, obecnie używaną jako hotel. 1863 1—3

Cena wywołania wynosi 4500 złr., zaś wadjum przed licytacją złożyć się mające 450 złr.

Oferty pisemne należycie opieczętowane, w wadjum zaopatrzone, mogą być wnoszone do komisji licytacyjnej przed licytacją i podczas trwania tejże do 6-tej godziny wieczorem.

O czem się chęć licytowania mających z tym dodatkiem zawiadamia, iż bliższe warunki licytacyj można przejrzeć w tutejszym urzędzie każdego dnia w godzinach urzędowych.

Zwierzchność gminy miasta

Gródek, d. 5. grudnia 1877.

Jedyny środek przeciw głuchocie

CAMPHON

J. W. BECK,

balsam ten usuwa głuchotę każdą, która nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 75 ct.

Capicator Venerae,

niezawodny środek przeciw siwym włosom, nietylko przywraca siwym włosom naturalny kolor, ale także wzmacnia takowe i czyści głowę z łupieży, nie plamiąc bielizny. Flaszka 1 zł. 25 ct.

Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Zygm. Ruckera we Lwowie. W Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 19—0

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie,

poleca w wielkim wyborze najnowsze

gotowe suknie damskie czarne i kolorowe,

Paletoty, Katanki, Zarzutki, Wierzchy na futra,

Materje wełniane i jedwabne na suknie damskie i okrycia,

PŁÓTNA, perkale, bieliznę stołową, bieliznę gotową damską, flanele, barchany, oraz inne matejały podszewkowe.

Zwracam uwagę na niżej wyszczególnione artykuły, które to **niżej cen fabrycznych wyprzedaję.** 1833 2 3

Trykotowe wełniane i bawełniane Kaftaniki, Kalesony, Skarpetki, Bieliznę męzką, Kocyki do nakrycia łóżek, Kapy i Serwety gobelinowe i rypsowe.

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola-Ludwika.

L. 11.248 ex 1877. 1860 1—1

OBWIESZCZENIE.

Z powodu przeszkód w ruchu, wynikających z obecnej pory roku, wobec nadzwyczajnego natłoku towarów, — od dnia 15-go Grudnia 1877 aż nadal, w myśl §. 57 al. 3 regulaminu ruchu z r. 1874, z zastrzeżeniem przyzwolenia wys. c. k. władzy nadzorczej, dla przesyłek frachtowych ustanawia się dodatek dwudniowy do terminu dostawy od każdej rozpoczętej przestrzeni 225 kilometrów powyższej kolei żelaznej liczyć się mający.

Wiedeń, w Grudniu 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca: Jan Lam, Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.